



DEUS PORTA
BOGUMIL HAUSMAN

DEUS PORTA

Bogumil Hausman

Dla Kajto, Yuko i Alka

Niniejsza książka jest dziełem fikcyjnym. Jakikolwiek podobieństwo do prawdziwych postaci, miejsc i zdarzeń jest przypadkowe.

This is a work of fiction. All the names, characters, businesses, places, events, and incidents in this book are either the product of the author's imagination or used in a fictitious manner. Any resemblance to actual persons, living or dead, or actual events is purely coincidental.

Redakcja i korekta: Zofia Chłopecka
Projekt okładki i ilustracje: Bogumil Hausman
Zdjęcie autora: Jarosław Wolański

Copyright © by Bogumil Hausman, 2021

URIBA PUBLISHING

(info@uribajapan.com)



ISBN 978-91-986862-3-4

SPIS TREŚCI

ROZDZIAŁ 1

ROZDZIAŁ 2

ROZDZIAŁ 3

ROZDZIAŁ 4

ROZDZIAŁ 5

ROZDZIAŁ 6

ROZDZIAŁ 7

ROZDZIAŁ 8

ROZDZIAŁ 9

ROZDZIAŁ 10

ROZDZIAŁ 11

ROZDZIAŁ 12

ROZDZIAŁ 13

ROZDZIAŁ 14

ROZDZIAŁ 15

ROZDZIAŁ 16

ROZDZIAŁ 17

ROZDZIAŁ 18

ROZDZIAŁ 19

ROZDZIAŁ 20

ROZDZIAŁ 21

ROZDZIAŁ 22

ROZDZIAŁ 23

ROZDZIAŁ 24

ROZDZIAŁ 25

ROZDZIAŁ 26

ROZDZIAŁ 27

ROZDZIAŁ 28

ROZDZIAŁ 29

ROZDZIAŁ 30

ROZDZIAŁ 31

ROZDZIAŁ 32

PODZIĘKOWANIA

O AUTORZE

ROZDZIAŁ 1

Dzwonek telefonu komórkowego wyrywa Jacka z głębokiej zadumy. Mała lokalna restauracja jest prawie pusta. Kilka stolików dalej grupka salarymen¹ oblewa awans swojego szefa. Słysząc głośne rozmowy i pokrzykiwania. Japońskie wieczorne picie alkoholu buduje nadrzędną tożsamość grupy, która jest podstawą tutejszej harmonii i tradycji.

Przy wejściu za wąskim barem stoi stary, bardzo pomarszczony Japończyk. Tonie w oparach gotowanych potraw. Na spoconym czole nosi płócienną niebieską opaskę. Jego wiecznie krzątająca się żona zastyga na chwilę i patrzy uważnie na Jacka.

– Mosi, mosi – Jack uśmiecha się do siebie i trochę do gapiącej się na niego kobiety. Japońska wersja telefonicznego pozdrowienia brzmi zawsze jak nieudany dowcip.

- Jack Jackson? – głos w słuchawce jest bardzo urzędowy.
- Tak to ja, kto mówi? – Jack usiłuje rozpoznać głos.
- Toshi z policji kryminalnej, znaleźliśmy zwłoki pańskiego syna. Czy może pan przyjechać do hotelu dla umarłych?
- Nie bardzo rozumiem, ja nie mam dzieci.
- Proszę przyjechać. Według naszych danych jest to pański syn.
- Hotel dla umarłych?
- Pański syn czeka w kolejce na kremację.

Hotel dla umarłych zwany itai hoteru mieści się na obrzeżach Miyazaki. Wygląda bardzo skromnie, jakby chował się przed oczami przechodniów. Itai hoteru są miejscem przechowywania zwłok i z powodu strachu przed duchami zmarłych są niemile widziane i spotykają się zwykle z lokalnym sprzeciwem. Oferują prywatne miejsce, w którym członkowie rodziny i inni żałobnicy mogą złożyć wyrazy szacunku zmarłej osobie.

Toshi-san jest po cywilnemu. Kłania się po japońsku, uśmiecha niepewnie i uważnie patrzy w oczy Jacka. Wydaje się miłym panem w średnim wieku.

- Pokój dwieście czterdzieści siedem – zaprasza.
- Ale ja naprawdę nie mam dzieci.
- Proszę za mną.

Pokój dwieście czterdzieści siedem tonie w półmroku i jest przyjemnie chłodny. Na środku pokoju na niedużym podwyższeniu stoi otwarta trumna. Jack podchodzi bliżej i cofa się przerażony. W trumnie leżą wysuszone zwłoki małego dziecka. Dziecko ma około dwóch lat. Całe ciało jest zmumifikowane, skóra ma ciemnożółty kolor starego bębna. Uszy, nozdrza i buzię wypełniają kawałki gazy.

– Według oceny biegłych dziecko zmarło rok temu – policjant jest znowu urzędowo beznamiętny. – Ciało przechowywane było w bardzo suchym pomieszczeniu. Czy rozpoznaje pan chłopca? Proszę się bliżej przyjrzeć.

– Nigdy go nie widziałem – Jack próbuje opanować lekkie drżenie głosu. – Moja żona odeszła kilka lat temu. Nie mieliśmy dzieci.

- Czy robił pan ostatnio analizę swojego DNA?

– Tak. Kilka tygodni temu wysłałem próbkę DNA do analizy. Chciałem poznać moje europejskie korzenie. Ciekawi mnie również, w jakiej części moje DNA pochodzi od neandertalczyków – Jack gryzie się w język. Policjant nie wydaje się zainteresowany ostatnimi badaniami nad genetycznymi praźródłami genotypu człowieka.

– I dlatego właśnie odszukaliśmy pana. Pańskie DNA odpowiada DNA dziecka. Obawiam się, że nasze dzisiejsze spotkanie nie jest ostatnim.

ROZDZIAŁ 2

Sala sądowa wygląda schludnie i pustawo, przypomina charakterem świątynię buddyzmu zen. W głębi za wysokim stołem siedzi trzech zawodowych sędziów, mają urzędowo znudzone twarze. Z lewej strony sali siedzi oskarżony. Ma pochyloną głowę na znak skruchy, cała postać wyraża szacunek dla miejsca, w którym się znajduje. W japońskich sądach dziewięćdziesiąt dziewięć procent oskarżonych uznawanych jest za winnych i skazywanych na surowe kary.

– Powołuję na świadka Futoshi Taro – prokurator lekkim skinieniem głowy zaprasza oskarżonego do zajęcia miejsca świadka. Przed oskarżonym widać małą kamerę, jest włączona. Zeznania świadków są filmowane i stanowią bezpośredni materiał dowodowy w kolejnych dniach rozprawy.

– Czy świadek jest założycielem kultu o nazwie Kagami w mieście Miyazaki w południowo-zachodniej Japonii?

– Tak wysoki sędzie, ale nasza grupa nie jest kultem. Jesteśmy rodziną – Futoshi Taro unika wzroku prokuratora. Wyciąga z kieszeni dużą białą chusteczkę i ociera pot z czoła. Jego tani pomięty garnitur w kolorze kawy podkreśla chorobliwie bladą, nalaną twarz.

– Proszę opowiedzieć tu zgromadzonemu, kiedy został założony pański kult i na czym polegała jego działalność?

– Nasza rodzina powstała w tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątym piątym roku. Wierzymy, że choroba jest wynikiem braku energetycznej równowagi cierpiącej osoby.

Wszelkie dolegliwości można wyleczyć wspólnym praktykowaniem mantry², bez udziału nowoczesnej medycyny. Współczesne lekarstwa są zwykłą trucizną.

– Czy to prawda, że pan jako guru kultu miał wyłączność na uzdrawianie?

– Członkowie naszej rodziny nazywają mnie ojcem. Ja jedyny mam energię potrzebną do zwalczania chorób.

– Czy może pan nam wyjaśnić ten fenomen?

– Ja jedyny mam dostęp do źródła życia – Futoshi Taro prostuje swoją zmiętą postać w garniturze koloru kawy i zdecydowanym ruchem chowa w kieszeni białą chusteczkę.

– W czasie pańskiego aresztowania w siedzibie kultu znaleziono zabalsamowane zwłoki dwuletniego chłopca. Czy może pan nam wyjaśnić, kto jest matką dziecka i jak doszło do jego śmierci?

– Matka dziecka przyłączyła się do naszej rodziny cztery lata temu. Nigdy nie pytaliśmy o jej imię i przeszłość. Zasadą naszej rodziny jest anonimowość. Osoby, które do nas przychodzą, rozpoczynają z nami nowe życie, rodzą się na nowo. Nazwaliśmy ją Akiko, „ta, która daje życie”. Po urodzeniu dziecko bardzo chorowało. Kiedy miało dwa lata, osiągnęło stan nyujo i czekało na reinkarnację.

– Ma pan na myśli, że zmarło i zostało zabalsamowane. Kiedy to się stało?

– Rok temu. Chłopczyk ma na imię Haruto, co oznacza „lecieć ku słońcu”. Dziecko nie zmarło, zabalsamowane czeka na reinkarnację w stanie nyujo. Jeżeli zostanie pochowane, cały proces

zostanie przerwany i umrze naprawdę – Futoshi Taro przeciera ręką spoconą twarz. W jego oczach widać łzy.

– Czy wie pan, kto jest biologicznym ojcem dziecka?

– Haruto jest moim synem. Razem z Akiko byliśmy rodziną.

Uważała, że bycie ze mną oczyszcza ją energetycznie – mężczyzna podnosi lekko głos i patrzy prosto w oczy przesłuchującego.

– Ma pan na myśli, że wykorzystywał pan seksualnie kobiety, które były częścią pańskiego kultu. Czy wie pan, co stało się z matką dziecka? Czy ocalały zdjęcia, które mogą nam pomóc w jej identyfikacji?

– Łączyła nas prawdziwa miłość – Futoshi Taro próbuje opanować drżący głos. – Akiko opuściła naszą rodzinę po dwóch miesiącach po wejściu dziecka w stan nyujo. Nigdy więcej nie mieliśmy z nią kontaktu. Nigdy nie robimy zdjęć, fotografowanie niszczy aurę.

– Dlaczego Akiko, matka dziecka nie czekała na reinkarnację syna i opuściła wasz kult? Czy powodem jej odejścia był brak wiary w pańskie fałszywe zdolności? Czy uważała, że odmawiając fachowej pomocy lekarskiej jej synowi był pan bezpośrednio odpowiedzialny za śmierć Haruto?

– To nieprawda – Futoshi Taro raz jeszcze podnosi głos. A potem patrzy zrezygnowany na prokuratora i zaczyna mówić cicho.

– Po wejściu Haruto w stan nyujo Akiko wpadła w głęboką depresję. Obwiniła całą naszą rodzinę o chorobę syna i postanowiła odejść. Próbowaliśmy ją zatrzymać, ale bezskutecznie. Wyszła z domu w nocy, kiedy wszyscy spali.

– Czy jest pan pewny, że matka dziecka po opuszczeniu sekty nie próbowała się z panem kontaktować? Może chciała wiedzieć, co

się dzieje z ciałem jej syna?

– Nie, nigdy się więcej z nami nie kontaktowała – Futoshi Taro rzuca nerwowe spojrzenia na swoje spocone dłonie. Zapada chwila ciszy, po czym prokurator dziękuje oskarżonemu, który ze spuszczoną głową wraca na swoje miejsce obok obrońcy z lewej strony sali. Z powodu powagi oskarżenia – śmierć małego dziecka, obok oskarżonego siedzi dwóch uzbrojonych policjantów.

– Powołuję na świadka Jacka Jacksona – rozlega się na sali.

– Kiedy ostatnio widział pan swoją żonę?

– Jakieś cztery lata temu, kiedy wyszła nagle z domu i nigdy nie wróciła.

– Czy mieliście ze sobą potomstwo?

– Nie. Chcieliśmy mieć dziecko, ale po kilku latach nieudanych prób postanowiliśmy, że będziemy bezdzietnym małżeństwem. Badania wykazały, że moja żona była bezpłodna.

– Czy było to powodem odejścia pańskiej żony?

– Tego nie wiem. Zawsze ją wspierałem, ale żona wiedziała, jak bardzo pragnąłem mieć dziecko. Żona pochodzi z bardzo tradycyjnej japońskiej rodziny i jej rodzice byli przeciwni naszemu związkowi. Podejrzewam, że wróciła do domu rodziców.

– Czy kontaktował się pan z rodziną żony?

– Tak, ale jej rodzice zawsze twierdzili, że nie mieli z nią kontaktu. Nie wiem, czy to prawda. W końcu przestałem się z nimi kontaktować. Nigdy się nie lubiliśmy.

– Czy sądzi pan, że wasz związek był udany?

– Żona odeszła, trudno więc mówić o udanym związku.

Związki mieszane, kiedy małżonkowie pochodzą z bardzo różnych

kultur, są zawsze trudne. Jest w nich dużo fascynacji, ale czasami różnice są zbyt duże.

– Czy pańska żona interesowała się alternatywnymi sposobami leczenia chorób?

– Zawsze interesowała się szamanizmem. Pochodzi z bardzo małej tradycyjnej wioski położonej w górach sto kilometrów na północ od Miyazaki.

– Kiedy robił pan ostatnie badania DNA?

– Kilka tygodni temu.

– Pańskie DNA odpowiada DNA zmarłego dziecka. Według biegłych w dziewięćdziesięciu dziewięciu procentach jest pan jego ojcem.

– To musi być jakaś pomyłka. Żona, kiedy wychodziła ostatni raz z domu, nie była w ciąży. Czy matka zmarłego dziecka wygląda jak moja żona?

– Tego niestety z powodu braku zdjęć nie udało się ustalić. Inni członkowie kultu też tego nie potwierdzili. Szukamy pańskiej żony. Robimy wszystko, co w naszej mocy.

ROZDZIAŁ 3

Jack budzi się niechętnie. Jest nocnym markiem, lubi spokój cichej nocy. Noc dodaje mu otuchy, jest wtedy bliżej wszechświata.

Wynajmuje mieszkanie na pierwszym piętrze małego domku, którego parter zajmuje sklep z kimonami. Mieszkanie nie jest duże. Jeden spory pokój przechodzący w otwartą sypialnię i kuchnię. Na tyłach kuchni jest mała łazienka z osobną, typowo japońską toaletą. Toaleta jest marzeniem wszystkich obcokrajowców – po wciśnięciu guzika można obmyć i wysuszyć wszystkie intymne części ciała. Na podłodze w sypialni leży tatami³ i Jack czuje przyjemny, wilgotny zapach trawy. To typowo japoński dom, jego drewniana konstrukcja stęka cicho podczas częstych tutaj trzęsień ziemi. W tym kraju ziemia żyje swoim własnym życiem, pobliskie wulkany na południu Kiusiu przypominają od czasu do czasu o swoim istnieniu.

Z porannej zadumy wyrывa Jacka cichy dźwięk telefonu. Messenger zawiadamia o nowej wiadomości. Bardzo niewyraźna postać mówi coś przyciszonym głosem. Jack ma kłopot, aby zrozumieć pojedyncze słowa.

– Jeżeli chcesz spotkać się ze swoim synem, udaj się do Aoshima na oczyszczającą kąpiel w oceanie. Tam się spotkamy.

Jack nie bardzo rozumie, przecież nie ma syna. Słyszał kiedyś o oczyszczających kąpielach w oceanie, ale nigdy nie brał w nich udziału. Zgodnie z shinto⁴ ta praktyka religijna rozpoczęła się w okresie Nara w ósmym wieku naszej ery. Był to czas wielu chorób i słabych zbiorów, dlatego, aby przepędzić złe duchy, cesarz Japonii

nakazał przeprowadzenie ceremonii oczyszczenia. W tym celu wybierano jedną osobę: Shin-Otoko, co oznacza „człowieka ducha”. Osoba ta nie mogła być samurajem, kapłanem, kobietą, dzieckiem ani żebrakiem. Z tłumu wybierano losowo mężczyznę niższego stanu, po czym udawano się z nim do świątyni, gdzie czekała na niego śmierć. Kulminacją ceremonii było złożenie martwego ciała w ofierze lokalnym bóstwom. Ze względu na brutalność obrzędu i wybuchające z tego powodu zamieszki, festiwal został zdelegalizowany w połowie osiemnastego wieku. Ponad sto lat później, na początku ery Meiji, rytuał przywrócono, ale w obecnej bezkrwawej formie.

Jack jest buddystą zen i nie bardzo wierzy w reinkarnację. Słowo „zen” oznacza pustkę. Według nauk zen rzeczy nie istnieją, nie ma różnicy między materią a energią. Nie ma duszy i reinkarnacji. Przeszłość już minęła, a przyszłość jeszcze się nie wydarzyła. Mamy jedno życie, tu i teraz. Kiedy buddyzm powstał dwa i pół tysiąca lat temu, przejął hinduską wiarę w reinkarnację. Większość buddystów wierzy w samsarę lub cykl odrodzenia. Samsara podlega prawu karmy. Właściwe pod względem moralnym postępowanie prowadzi do dobrej karmy, a niewłaściwe – do złej. Buddyści wierzą, że karma duszy wciela się w kolejne ciała w procesie reinkarnacji i staje się zarodkiem nowej świadomości. Tylko wtedy, gdy uwolnimy się od wszelkich pragnień, możemy uciec od samsary i osiągnąć nirwanę, czyli wyzwolenie. Buddyzm porównuje często proces reinkarnacji do płomienia, który karmi się w swoim istnieniu kolejnymi, różnymi źródłami paliwa.



ROZDZIAŁ 4

Dzień jest dość ciepły jak na Miyazaki, zimą temperatura spada tu nawet do trzech stopni. Jack biegnie w tłumie półnagich Japończyków. To dzisiaj właśnie u wrót świątyni Aoshima odbędzie się oczyszczająca kąpiel w oceanie. Aoshima to świątynia shinto leżąca na małej wysepce połączonej z lądem długim wąskim mostkiem. Nie wiadomo dokładnie, kiedy powstała. Oficjalnie odnotowano ją w ósmym wieku naszej ery jako jedną ze świątyń ówczesnego cesarza. W dawnych czasach wyspa była miejscem świętym, lokalna społeczność miała na nią wstęp tylko przez dwa tygodnie w roku. Jednocześnie była zamknięta dla ludzi z innych regionów Japonii. Dopiero w osiemnastym wieku otworzyła się na wszystkich wiernych. Japończycy wierzą, że modlenie się w świątyni Aoshima przynosi pomyślność w rodzeniu dzieci, małżeństwie i szukaniu romantycznego partnera. Cała wyspa tonie w tropikalnym lesie gęstym od palm i lian. Okoliczni mieszkańcy wierzą, że wyspa jest „energetyczną czakrą”, miejscem, w którym można połączyć się z energią wszechświata.

W tłumie biegną także kobiety i dzieci. Każdy z uczestników ma na szyi małą tabliczkę z imieniem, nazwiskiem i grupą krwi. Wszystko na wypadek nagłej potrzeby pomocy medycznej, kiedy naga kąpiel w lodowatym oceanie kończy się hipotermią – niebezpiecznym spadkiem temperatury ciała. Rytmiczny odgłos bębnow wzmaga w biegnących ciepło i dodaje otuchy. Jack jest tu jedynym cudzoziemcem. Jak inni mężczyźni ma na sobie tylko

fundoshi – przepaskę na biodra i tabi, czyli japońskie skarpetki z jednym palcem. Kobiety ubrane są w skape happi – rodzaj krótkiego, cienkiego płóciennego płaszcza, spod którego prześwitują białe majteczki. Wszyscy przebiegają przez mały drewniany mostek łączący stały ląd z wyspą, na której stoi świątynia. Kąpiel odbywa się u samego wejścia do świątyni. Biegający tłum to około tysiąca osób. Zatrzymują się na miejscu kąpieli. Kilku półnagich mistrzów ceremonii prowadzi krótką rozgrzewkę. Na dany znak wszyscy wchodzą po szyję do wody. Każda fala witana jest egzaltowanym krzykiem: wasshoi, wasshoi!

Jack czuje orzeźwiające zimno wody. Zanurzony czeka na znak od któregoś z uczestników. Mijają minuty i Jack zaczyna trząść się z zimna. Wiara w sens całego przedsięwzięcia blednie z każdą napływającą falą lodowatej wody. Jedyną pociechą jest widok sterczących od zimna kobiecych sutków pod mokrymi happi Japonek. Jack otoczony jest wianuszkiem młodych kobiet, które zaciekawione opowieściami na temat wielkości penisa gaijinów⁵ nieśmiało zerkają na jego podbrzusze. „Obym tylko nie dostał wzvodu. Muszę przejść na głębszą wodę” – myśli panicznie. Nagle stojąca tuż obok mała okrągła Japonka łapie go za rękę. Jack czuje, jak cała otaczająca go rzeczywistość znika, a on stoi u wejścia do małej świątyni na szczycie wzgórza. Świątynia ma nierealny, zielonkawo fosforyzujący kolor. Właśnie zachodzi czerwone olbrzymie słońce i cała budowla tonie w pomarańczowej poświacie. Budynek porośnięty jest ogromnymi drzewami. Konary drzew przez setki lat stawały się częścią murów. Świątynia ma kształt ogromnej głowy Buddy. Jack ma nieodparte wrażenie, że świątynia patrzy na niego, a on słyszy jej głos. Głos jest ciepły, znajomy. Nie mówi w

żadnym znanym mu języku, ale jednocześnie Jack doskonale go rozumie.

– Czy jesteś gotów na spotkanie z synem?

Jack nie ma syna, ale ciekawość jest większa od obaw.

– Jestem gotów – odpowiada.

Jack słyszy dźwięk fletu. Obraca się i widzi muskularną postać odzianą w typowe buddyjskie szaty – białe kimono pod plisowaną czarną szatą z długimi rękawami, całość zwieńcza jasnożółty szal. Twarz przysłania ogromny słomkowy kapelusz. Jack podchodzi bliżej i ogarnia go przerażenie. Postać ma głowę ptaka.

– Kim jesteś? – Jack słyszy swój zmieniony strachem głos.

– Nazywają mnie Karura. Jestem strażnikiem świątyń. Moi przodkowie pochodzą z góry Meru. Zieją ogniem i żywią się smokami. Tylko smoki, które nawróciły się na buddyzm, mogą ujść z życiem. Pewnie słyszałeś o mnie. Czy byłeś w poprzednim wcieleniu smokiem? – Karura rozwija nagle swoje skrzydła. Wokół skrzydeł pojawia się delikatny płomień.

– Nie wiem, czy byłem kiedyś smokiem – Jack boi się ruszyć z miejsca.

– Masz buddyjski talizman. Nic ci nie grozi.

Jack czuje w prawym ręku jakiś dziwny przedmiot. Jest to mała figurka Buddy, która świeci tajemniczym zielonkawym blaskiem. „Pewnie dostałem go od małej Japonki” – przebiega mu szybko przez głowę. Jednocześnie Jack usiłuje sobie przypomnieć stare japońskie legendy. „Tylko smoki, które nawróciły się na buddyzm, mogą ujść z życiem” – powtarza w myśli. Istoty z rządu karura to rasa ogromnych, ziejących ogniem półbogów. Z wyglądu humanoidalne, z głowami i skrzydłami orłów. Maja

ciemnoczerwoną skórę i czerwono-złote pióra. Są postrachem jadowitych węży i smoków. Chronią przed trucizną, chorobą, ulewnym deszczem i tajfunem. Niszczą złą karmę, pożerając duchowe nieczystości wiernych – symbolizują oczyszczenie umysłu poprzez wypalenie wszelkich materialnych pragnień.

Między Karurą a Jackiem stoi ogromna miedziana misa. Mnich skinieniem dłoni zachęca Jacka, aby podszedł bliżej. W misie trwa walka. Czarna mamba wpiła się w nogę jaskrawo żółtej ropuchy. Tuż obok wielki pajak pokazuje dwa jadowe zęby – chce odstraszyć ogromną stonogę o rozwartych kleszczach. Mały skorpion z uniesionym kolcem jadowym próbuje wydostać się z misy. Gdzieś w głębi misy słychać głośną grzechotkę. Karura pochyla się nad misą i nagłym ruchem przecina dziobem ogromnego grzechotnika.

– Jadam też węże – mówi.

Chłód wody przywraca Jacka do japońskiej rzeczywistości. Odwraca się i szuka ciepłej dłoni, ale małej Japonki już nie ma. Nie bardzo wie, ile czasu spędził w tajemniczej zielonkawej świątyni na wzgórzu. Doskwiera mu zimno i głód.



ROZDZIAŁ 5

Hotelowy onsen świeci pustkami. Jack rozbiera się do naga. Widzi, że duża część uczestników ceremonii oczyszczenia ruszyła prosto do okolicznych barów. Ci, co pozostali, kąpią się nago. Jedynym atrybutem jest mały ręcznik do obmywania wodą spoconej twarzy. Onsen to japońska nazwa gorącego źródła. Japonia jako kraj aktywny wulkanicznie ma tysiące naturalnych kąpielisk rozrzuconych po całym obszarze kraju. Tradycyjnie mężczyźni i kobiety kąpali się razem. Separację płci wprowadzono w dziewiętnastym wieku podczas Restauracji Meiji, kiedy Japonia otwarła się na wpływy kultury zachodniej. Tradycja wspólnych kąpeli przetrwała do dzisiaj w niektórych, specjalnie do tego celu przeznaczonych onsen na głębokiej japońskiej prowincji. W onsen wszyscy goście powinni się dokładnie umyć i opłukać przed wejściem do gorącej wody. Do niedawna w bardzo wielu kąpieliskach tego typu zakazywano wstępu osobom posiadającym tatuaż. W praktyce oznaczało to po prostu, że do onsen nie mieli wstępu członkowie japońskiej mafii – yakuzy. Tradycyjnie członkowie yakuzy wyróżniają się wyszukanymi, barwnymi tatuażami, które pokrywają większą część ciała.

Jack zanurza się w gorącej wodzie. Jest lekko oślizgła i pachnie siarką. Ciało przenika miły dreszcz. Jest wyczerpany zimną kąpielą i wydarzeniami ostatnich dni. „Kim jest Karura? Co tak naprawdę wydarzyło się w małej świątyni na wzgórzu? Czy dwuletni chłopak jest moim synem? Czy obietnica reinkarnacji jest realna?” – myśli. W

końcu ogarnia go miłe wulkaniczne ciepło, zapada się w płynną podświadomość matki Ziemi. Czuje jej pierwotną energię. I znowu jest na małym wzgórzu z porośniętą drzewami zielonkawą świątynią. Karura siedzi pochylony nad znajomą miedzianą misą.

– Witaj – głos Karury jest bardziej przyjazny niż ostatnio. – Czy wiesz, co to jest kodoku?

Jack kręci głową. Słyszał coś o kodoku, kiedy wiele lat temu studiował w Tokio japoński szamanizm, ale szczegóły wyleciały mu z głowy.

– Jest to rodzaj czarnej magii potrzebnej do uzyskania bardzo mocnej trucizny – Karura wydaje się hipnotyzować wzrokiem Jacka. – Pięć jadowitych stworzeń – węża, stonogę, skorpiona, ropuchę i pająka należy umieścić w dużej miedzianej misie. Te jadowite istoty są złymi demonicznymi duchami. Misę trzeba szczelnie przykryć i trzymać przez rok w zaciemnionym miejscu. Martwe ciało ostatniego jadowitego stworzenia, które pożarło pozostałe, stanie się kodoku – źródłem i esencją śmiertelnej trucizny.

Karura gestem dłoni zachęca Jacka, aby podszedł bliżej. W misie panuje cisza. Niedojedzone resztki różnych zwierząt leżą bez ruchu na jej dnie. Jack pochyla się nad misą i wkłada w nią rękę. Nagle czuje lekkie ukąszenie i patrzy z przerażeniem, jak ogromny pająk wchodzi mu pod skórę i w mgnieniu oka znika w jego ciele.

ROZDZIAŁ 6

Jack nie bardzo pamięta, jak wrócił wczoraj do domu. Czuje kłujący ból głowy. Po chłodnym prysznicu i gorącej kawie jest znowu gotowy do życia. Nagle zauważa na dłoni dwie dziwne małe plamki, jak od ukąszenia pająka. „Granica między jawą a snem zaczyna się zacierać. Muszę odnaleźć małą Japonkę z Aoshima” – myśli nie wiadomo czemu.

Mostek skrzypi cicho pod krokami Jacka. Czerwona brama świątyni Aoshima staje się jeszcze bardziej czerwona od zachodzącego słońca. Na lewo od wejścia do świątyni małe sklepiki zapraszają do kupna świętych talizmanów i pamiątek. W jednym z nich krzątają się dwie kobiety. Mają na sobie typowy ubiór miko: białe kimono, haori i hakama – czerwone, tradycyjne szerokie japońskie spodnie. Rola miko wywodzi się z bardzo starych i bogatych tradycji szamańskiej Japonii. Historycznie były to kobiety, które wprowadzone w szamański trans stawały się pośrednikiem między ludźmi a kami – duchami natury. Kandydatka na miko była wybierana przez lokalnego szamana. Młodą dziewczynę poddawano następnie różnym rytuałom i uczono magicznych formuł i pieśni potrzebnych do komunikacji z kami. Musiała unikać widoku śmierci, chorób i krwi. Częścią nauki była również umiejętność wchodzenia w głęboki trans przy pomocy rytmu bębnow i grzechotek. Po wielu latach praktykowania miko stawała się pełnowartościową szamanką. Częścią jej inicjacji był akt

seksualny z szamanem, który wcielał się w bóstwo natury i kosmosu. Z biegiem czasu rola miko została ograniczona do pomocy w świątyniach shinto i jej szamańska przeszłość uległa zapomnieniu.

Jack uśmiecha się do jednej z miko, która krząta się w sklepiku. To ona właśnie chwyciła go wczoraj za rękę w lodowatej wodzie. Dziewczyna nie okazuje zdziwienia. Wydaje się nawet jakby na niego czekała. Jack przygląda jej się ciekawie. Dziewczyna ma czarne krucze włosy spięte wysoko z tyłu głowy. Widać porośnięty delikatnym meshkiem odsłonięty kark. Oczy dorównują czernią włosom, widać w nich coś niezależnego, jakby patrzyły w odległą głębię kosmicznych czarnych dziur i przepastnych galaktyk. „Chryzantema i miecz⁶” – Jack myśli odruchowo.

– Muszę z tobą porozmawiać – Jack nie sili się na zbędny wstęp.

– Wiem, nazywam się Tami, spotkajmy się u wejścia do świątyni tuż po zachodzie słońca.

Bezchmurny zachód słońca jest zapowiedzią chłodnej gwiazdzistej nocy. Niebo zmienia powoli swój niebieski kolor na ciemny granat rozświetlany tylko małymi światełkami odległych gwiazd. Drobną postać Tami zbliża się szybko od strony świątyni. Podchodzi do Jacka i zaczyna się rozbierać. Po chwili poświata księżycyca oświetla jej nagie ciało.

– Czekałam na tę chwilę. Jestem gotowa – głos Tami drży podnieceniem.

Powoli rozbiera Jacka i bez słowa bierze go za rękę. Nie patrząc na siebie, zanurzają się w falach ciemnego jak niebo oceanu. Jack czuje chłód wody, ale jego ciało ogarnia wewnętrzne ciepło. Czuje się połączony z ziemią i otaczającym go kosmosem. Duch

kami wypełnia go nieskończonością przestrzeni i czasu. Tami przytula się do Jacka. Kochają się zanurzeni w granatowej wodzie. Fale oceanu obmywają ich złączone ciała. Wychodząc z wody Tami czuje, że uzyskała szamańską moc. Jej inicjacja dobiegła końca. Odczuwa płynącą energię bez początku i końca, czuje nieskończoność kosmosu.

Po zimnej morskiej kąpieli wewnątrz świątyni wydaje się wyjątkowo ciepłe i przytulne. Jack siedzi naprzeciwko Tami. Patrzą sobie w oczy. Jack ma wiele pytań, ale nie chce przerywać szumu fal oceanu, które brzmią jak ciche niezrozumiałe głosy tłumu z oddali. Oddycha głęboko i napawa się spokojem otaczającego go wszechświata. Na plecach pod skórą czuje poruszającego się pajaka.



ROZDZIAŁ 7

Jest środek nocy. Matka Haruto idzie wąską ścieżką na skraju lasu. Drzewa oświetlone bladym księżycem wyglądają groźnie i ponuro. Przy każdym dźwięku dochodzącym z głębi ciemnego lasu, Akiko zatrzymuje się i rozgląda niepewnie. Ścisnąc zawieszony na szyi medalion i rusza dalej. Mija dużą białą tablicę, na której ktoś napisał czerwonymi literami „pomyśl o swoich dzieciach i rodzinie”, a także „każde życie jest cenne” i „jesteśmy gotowi ci pomóc”.

– Haruto, synku, jestem przy tobie – szepce Akiko, aby dodać sobie otuchy. – Wybacz synku, że cię zostawiłam. Nie mogłam patrzeć, jak zamieniasz się w brązowy pył. Zostałam oszukana. Spoczywaj w spokoju, zaraz się spotkamy.

Ciemny las to Aokigahara zwany również Morzem Drzew. Las znajduje się na północno-zachodnim zboczu góry Fuji. Jest uważany za dom yurei – duchów zmarłych. Według statystyk jest to jedno z najczęściej wybieranych na świecie miejsc do popełnienia samobójstwa. Co roku w Aokigahara wiesza się lub przedawkowuje narkotyki ponad setka osób.

Ścieżka, po której idzie Akiko, skręca nagle w las. Akiko waha się przez chwilę, znów chwyta za medalion i zdecydowanym krokiem rusza w głąb lasu. Po chwili dochodzi do małej polany. Po drugiej stronie widzi coś, co wygląda jak stos ubrań. Kiedy podchodzi bliżej, stos ubrań zamienia się w zwiniętego w kłębek, jak dziecko, mężczyznę. Leży w legowisku z zeschniętych liści, w małym zagłębieniu tuż pod drzewem. Jego rzadkie siwe włosy spletały się

na łysiejącej czaszce. Jest tylko w bieliźnie. Złożone spodnie, biała koszula i kurtka służą za poduszkę. Wokół widać rozrzucone poźółkłe dokumenty, teczkę i inne rekwizyty z dawnego życia. Tuż przy rozkładającym się ciełe leżą puste opakowania po pigułkach i dwie puste butelki po whisky. Najwyraźniej mężczyzna, który wygląda na około pięćdziesiąt lat, zmarł jakiś miesiąc temu. Jego twarz jest doszczętnie zjedzona przez leśne zwierzęta.

Przerażona Akiko próbuje przezwyciężyć narastający strach. Brnie dalej i po kilku minutach dociera do maleńkiej buddyjskiej świątyni. Wybiera jedno z bliżej rosnących drzew i wyciąga z plastikowej torby wara ningyo – lalkę kłatwy. Nieduża lalka zrobiona jest ze słomy. Akiko przed przybyciem do lasu umieściła we wnętrzu lalki zapisane na papierze imię osoby, którą ma dotknąć kłatwa. Akiko wyciąga z siatki nieduży młotek. Długim gwoździem przebija tułów lalki i przybija ją szybko do drzewa. Rozgląda się lękliwie, jakby bała się, że obudziła mieszkające w lesie duchy.

– Haruto, synku, spoczywaj w spokoju. Twoja śmierć została pomszczona. Nie martw się, jestem w drodze do ciebie – lamentuje, a z głębi ciemnego lasu odpowiada jej chichot małego, bawiącego się dziecka.



ROZDZIAŁ 8

Jack dotyka małej figurki Buddy, która chroni go przed Karurą, i po chwili znajduje się przed znajomą zielonkawą świątynią na wzgórzu. Karura stoi pochylony nad miedzianą misą. Odwraca zakrwawiony dziób i patrzy uważnie na Jacka.

– Pająk jest twoim duchowym totemem – mówi. – Łączy cię ze światem szamańskiej energii. Broni przed atakami czarnej magii. Symbolizuje twój cień i mroczny aspekt twojej osobowości. Jest znany z cierpliwości podczas polowania na swoje ofiary. Łączy w sobie delikatność i siłę. Jest zdecydowany i niebezpieczny. Symbolizuje również kobiecą energię i kreatywność. W starożytnym Egipcie pająk był totemicznym symbolem Matki.

Jack stoi nieruchomo i czuje, jak ogromny jadowity pająk rusza się pod jego skórą na plecach.

– Pająk pomoże ci znaleźć boski kod potrzebny do reinkarnacji twojego syna Haruto.

– Wątpię, czy Haruto jest moim synem. Co to jest boski kod?

– Boski kod to część DNA, która dała ludziom wyższą świadomość. DNA jest cząsteczką, która tworzy genom organizmu w jądrze każdej komórki. Składa się z genów, które są molekularnym kodem białek. To białka są budulcem naszych tkanek i decydują o ich funkcji. W ten sposób DNA kształtuje rozwój całego organizmu i samego mózgu. A pewna część DNA obdarza ludzi wyższą świadomością. Ta wyższa świadomość wyróżnia człowieka spośród wszystkich zwierząt i roślin na tej planecie. Szympany są w

dziewięćdziesięciu dziewięciu procentach genetycznie podobne do ludzi. Nawet zwykłe banany mają około sześćdziesięciu procent tego samego DNA. Ptaki około sześćdziesięciu – Karura uśmiecha się porozumiewawczo. W zasadzie się nie uśmiecha, tylko dookoła ptasiej głowy pojawia się nikły płomień. – Boski kod to właśnie ta bardzo niewielka ilość DNA, która dała ludziom wyższą świadomość.

– Czy wiadomo dokładnie, która to część? – pyta Jack.

– Niestety nie, ale ostatnie odkrycia genetyki mogą rozwiązać tę zagadkę. Dla przykładu, kilka lat temu opublikowano kompletny genom neandertalczyka, który wyginał czterdzieści tysięcy lat temu. Analiza wykazała, że neandertalczyki są blisko spokrewnieni zarówno ze współczesnymi ludźmi, jak i z denisowianami. Denisowianie to inny wymarły gatunek archaicznego człowieka, który występował w Azji dwadzieścia tysięcy lat temu. Według analizy tylko bardzo mała część DNA różni neandertalczyków, denisowian i współczesnych ludzi. Linia rodowa neandertalczyka i współczesnego człowieka rozeszła się ponad pięćset tysięcy lat temu. Neandertalczyki i denisowianie obdarzeni byli wyższą świadomością, używali ognia, prostych narzędzi i grzebali zmarłych.

Jack wie trochę na temat neandertalczyków. Ostatnio przecież robił badania DNA, które naprowadziły na jego ślad policję. Chciał wiedzieć, ile procent DNA odziedziczył po neandertalczykach. Wynik był dość typowy – do dwóch procent. Ludzie i neandertalczyki byli na tyle blisko genetycznie, że czasami mieli ze sobą dzieci. W ten sposób geny neandertalczyków przetrwały w genotypie współczesnych ludzi. Okazało się jednocześnie, że

genetycznie Jack pochodzi ze środkowo-północnej Europy z małą domieszką japońskich genów. Nie bardzo wiadomo skąd u niego japońskie geny, ale prawdopodobnie tłumaczy to jego zamiłowanie do japońskich sportów walki i wczesne instynktowne zainteresowanie Japonią.



ROZDZIAŁ 9

Tami stoi na brzegu oceanu owinięta tylko w białą płócienną przepaskę wokół bioder. Właśnie wyszła z wody, po jej twarzy spływają słone krople. Jest bardzo wczesny poranek, od morza wieje chłodny, wilgotny wiatr. W palmowym lesie słychać śpiew ptaków, które budzą się do kolejnego dnia życia. Nagle gdzieś z wnętrza koron drzew dochodzi krzyk małp. Naga postać Tami płonie żółcią wschodzącego styczniowego słońca. Widać kontur jej małych piersi i mocno zaokrąglone biodra. Mimo chłodu, ciało Tami jest gorące od wewnętrznego ciepła – dowód na to, że drzemie w niej szamańska moc. Według japońskiej tradycji, szaman powinien być odporny na ekstremalne zimno i gorąco. Kandydaci na szamana stoją godzinami pod lodowatą wodą górskiego wodospadu. Po pewnym czasie zimno staje się źródłem wewnętrznego ciepła. Poprzez uczucie chłodu szaman uaktywnia w sobie magiczny żar – dowód szamańskiej mocy. W tym stanie jest odporny zarówno na chłód, jak i na gorąco. Może stać godzinami pod wodospadem w środku zimy, jak i stapać po palącym żarze ogniska.

Tami wraca do budzącej się do życia świątyni. Studentki lokalnego uniwersytetu przygotowują sklepik z pamiątkami i papierowymi wróżbami omikuji. Pracują na pół etatu za nieduże pieniądze, wykonując ceremonialne tańce i pomagając w rytuałach shinto. Tami, wchodząc do świątyni, myśli o nich jak o ubogich krewnych szamańskich sióstr. „Nie wyglądają na cnotliwe

niewiniątka” – dopełnia ich obrazu w myśli. Historycznie, miko powinny być niezameżnymi dziewicami. Z biegiem czasu, mogły wyjść za mąż i zostać pełnoprawnymi kapłankami shinto.

– Co tu robisz tak wcześnie rano? – Tami widzi Jacka stojącego u wejścia do świątyni. Uśmiecha się do niego zalotnie na wspomnienie ostatniej wspólnej kąpieli i widoku dużego penisa gajjina.

– Czy jesteś czarownicą? – Jack próbuje żartować. – Od kiedy cię poznałem, balansuję na granicy rzeczywistości i innego, nierealnego świata.

Tami przygląda się uważnie Jackowi. Jack nie wygląda dobrze. Na bladej twarzy widać krople zimnego potu.

– Wyglądasz na chorego. Powinieneś pić więcej wody. Czy słyszałeś o japońskiej terapii wodą? – Tami nie czeka na odpowiedź i kontynuuje. – Woda oczyszcza żołądek i wzmacnia układ pokarmowy. Należy pić ją wcześnie rano. Zaraz po przebudzeniu wypij cztery do sześciu dużych szklanek wody. Najlepiej pić wodę w temperaturze pokojowej lub letniej. Możesz też dodać świeży sok z cytryny.

– Cztery do sześciu szklanek? – Jack przerywa długi wywód Tami. – Przecież to niemożliwe.

– Osoby spoza Japonii powinny rozpoczynać od jednej szklanki. Praktyka czyni mistrza – Tami zaczyna się śmiać.

– Chcesz mnie utopić? – Jack nie może oderwać wzroku od Tami. Próbuje ją przytulić, ale Tami odpycha go delikatnie. Okazywanie uczuć w miejscu publicznym nie jest w dobrym tonie.

– Opowiedz coś o sobie, nic o tobie nie wiem – Tami nagle poważnieje. – Czy jesteś żonaty?

– Byłem. Żona zostawiła mnie kilka lat temu.

– Czy była Japonką? Dlaczego odeszła?

– Pochodzi z małej japońskiej wioski. Przez dłuższy czas chcieliśmy mieć dziecko – Jack gryzie się w język. – Nigdy jej nie rozumiałem – dodaje. – Pieniądze są dla niej wszystkim. Może dają jej poczucie bezpieczeństwa. Pewnie spotkała jakiegoś bogatego Japończyka.

Jack milknie nagle i upada na drewnianą podłogę świątyni. Wije się, wymachując rękami, jakby walczył z urojonym przeciwnikiem.

– Karura, w miednicy jest jeszcze jeden kodoku! – Jack krzyczy do kogoś, kogo nie widać. Na sinych wargach Jacka pojawia się biała piana.

ROZDZIAŁ 10

– Gdzie jestem? – głos Jacka jest słaby i przerażony.

– Jest pan w szpitalu Aoshima – głos młodego lekarza jest ciepły i w jakiś sposób przytulny, zaprasza do życia.

– Co się stało? – Jack rozgląda się dookoła. Leży na łóżku w małym szpitalnym pokoju pełnym różnych medycznych urządzeń. Zielonkawy ekran tuż obok łóżka pokazuje pracę bijącego serca. Przez okno widać brzeg oceanu.

– Zemdlał pan w świątyni na wyspie.

– Jak długo byłem nieprzytomny?

– Kilka godzin.

– Już czuję się lepiej. Chciałbym wrócić do domu.

– Musimy porozmawiać – głos lekarza staje się bardziej oficjalny. – Zrobiliśmy panu badania i ma pan chorobę moyamoya.

– Moyamoya? – Jack nigdy nie słyszał o takiej chorobie.

– Choroba moyamoya to zaburzenia naczyń krwionośnych w mózgu, w szczególności tętnic szyjnych. Naczynia z czasem się zwężają. Zwężenie zmniejsza przepływ krwi. Próbując to zrekompensować, organizm tworzy sieć małych naczyń krwionośnych. Te nowe naczynia przypominają wyglądem kłęby dymu, stąd nazwa tego schorzenia – moyamoya.

– Całe życie byłem zdrowy.

– Choroba moyamoya zwykle zaczyna się w piątym roku życia, ale jak w pańskim przypadku, może pojawić się też znacznie później. Brak dopływu krwi do mózgu powoduje halucynacje i

objawy, które przypominają udar. Genetyka choroby nie jest dobrze znana. Badania sugerują, że chorobę powoduje mutacja jednego z genów. Czy ktoś w pańskiej rodzinie ma częste bóle głowy i traci przytomność?

– Słyszałem kiedyś o dalekim kuzynie, który miał podobne objawy.

– Moyamoya może być genetycznie przenoszona z pokolenia na pokolenie. Odkryto ją po raz pierwszy w Japonii. Dotyka tutaj jedną osobę na dwadzieścia tysięcy obywateli. W Europie występuje dziesięć razy rzadziej. Kobiety chorują dwa razy częściej niż mężczyźni. Pański przypadek jest bardzo rzadki.

– Czy choroba jest uleczalna?

– Jedynym sposobem na wyleczenie jest wymiana zmutowanego genu. Nie jest to proste. Jest też prawdopodobne, że inne czynniki, takie jak infekcje, w połączeniu z czynnikami genetycznymi odgrywają rolę w rozwoju choroby.

– Jakie są objawy choroby?

– Halucynacje. Chorzy słyszą i widzą nieistniejące osoby i miejsca.

– Na jakim etapie jest moja choroba?

– U pana zmiany są bardzo wyraźne. Czy miewa pan halucynacje?

Jack chce opowiedzieć o Karurze, ale szybko wycofuje się z tego pomysłu. Przez chwilę myśli nawet, że być może sam doktor jest halucynacją.

– Nie, nie mam żadnych halucynacji – stwierdza.

– To dobrze. Chorobowe zmiany w mózgu są nieodwracalne. Mam nadzieję, że nauka da nam wkrótce narzędzia do naprawy

naszego DNA.

– Czy ktoś obecnie nad tym pracuje?

– Jest jedna firma, która pracuje nad narzędziami do cięcia DNA, ale jej produkty nie są jeszcze gotowe.

– Jak się nazywa?

– Biohacker Corporation. Zbliża się właśnie konferencja w Kioto pod hasłem „Przyszłość Biohackingu”. Ma pan szczęście, jest duża szansa, że firma będzie tam obecna.

ROZDZIAŁ 11

Jack patrzy w sufit swojej sypialni. „Karura jest tylko halucynacją mojego umierającego mózgu” – myśli gorączkowo. Ściska zielonkawy talizman z figurką Buddy. Powieki stają się bardzo ciężkie. Zapada w głęboki sen.

Karura wita go niskim japońskim ukłonem. Świątynia tonie w świetle zachodzącego słońca. Jack rozgląda się podejrzliwie, a przez jego głowę przebiega myśl, że czas stoi tu chyba w miejscu – „Zawsze ten sam nadchodzący zachód słońca”.

– Czas stoi tu w miejscu – Karura wydaje się zgadywać myśli Jacka. – Wiem, że jesteś chory na moyamoya. Twój czas nie stoi w miejscu. Bez naprawienia twojego DNA umrzesz.

– Wiesz jak to zrobić?

– Twoje życie może zależeć od znalezienia boskiego kodu.

– Dlaczego?

– Mając w sobie boski kod, będziesz w stanie świadomie wpływać na swoje DNA.

– A ty wiesz, jak znaleźć boski kod?

– Nie wiem, ale znam drogę, która zaprowadzi cię na szczyt góry. Z góry lepiej widać – Karura wydaje się żartować, dookoła głowy pojawia się znajomy błady płomień. – Czy jesteś gotów do drogi?

– Jestem gotów, ale obiecaj mi, że ożywisz Haruto. Zawsze chciałem mieć syna.

– Moje obietnice nie są ci potrzebne. Mając boski kod, sam będziesz mógł decydować o swoim życiu i życiu innych. Ludzie szukają boskiego kodu od tysięcy lat. Kiedyś świadomość nazywano nieśmiertelną duszą ofiarowaną przez bogów. Starożytni Egipcjanie balsamowali ciało, wierząc, że świadomość, a tym samym i życie do niego powrócą. Proces mumifikacji trwał siedemdziesiąt dni. Zajmowali się tym specjaliści kapłani. Oprócz znajomości pogrzebowych rytuałów i modlitw, posiadali również szczegółową wiedzę na temat anatomii. Pierwszym krokiem było usunięcie wszystkich wnętrzności. Tkanekę mózgową usuwano, wkładając przez nozdrza specjalne zakrzywione narzędzia. Mózg nie był uważany za jakiś specjalnie ważny organ. Nie wiedziano wtedy, że jest podstawą procesów, które odpowiadają za powstanie świadomości. Pozostawiano tylko serce, wierząc, że jest ono centrum ludzkiej istoty i inteligencji. Żołądek, wątrobę, płuca i jelita umieszczano w specjalnych pudełkach lub słoikach, które później chowano wraz z mumią. Zapadnięte obszary ciała wypełniano płótnem. W miejsce oczodołów wsadzano sztuczne oczy. Egipcjanie wierzyli, że zmumifikowane ciało jest domem dla duszy. Podobny los spotkał Haruto, ale z jego ciała nie usunięto żadnych organów.

Jack wstrząsa się na samo wspomnienie widoku ciała małego chłopca. Przygląda się uważnie swemu humanoidalnemu rozmówcy. Od czasu do czasu postać Karury blednie i staje się lekko przeźroczysta.

– DNA szympansa i człowieka różni się o jeden procent – Karura kontynuuje swój wykład – trzeba znaleźć to DNA. To w nim jest boski kod, który odpowiada za świadomość. Jesteśmy genetycznie spokrewnieni ze świadomymi neandertalczykami.

Dzielimy z nimi od jednego do dwóch procent genów. Te geny są również odpowiedzialne za powstanie świadomości. Osoby, które w swoim DNA mają więcej boskiego kodu, mają rozwinięte zdolności telepatyczne i mogą mieć dostęp do świadomości innych ludzi. Posiadanie kompletnego boskiego kodu pozwala być świadomym wszystkiego, co żyje na naszej planecie, a być może świadomym całego wszechświata.

– Nigdy nie zastanawiałem się nad świadomością – Jack jest pod wrażeniem wykładu Karury. – Jest trochę jak bicie serca, jest oczywistą częścią życia. Czy komputery mogą być świadome?

– Nie jest to łatwe pytanie – wokół głowy Karury pojawia się delikatna ognista aureola. – Sama definicja świadomości nie jest jednoznaczna. Programiści i informatycy tworzą algorytmy, które mogą symulować ludzkie myślenie, ale nie potrafią stworzyć świadomych maszyn. Być może jednak same komputery, na podstawie boskiego kodu, będą w stanie stworzyć własną świadomość.



ROZDZIAŁ 12

Jack budzi się zlany potem. Pod powiekami ma jeszcze obraz Karury. W uszach słyszy echo jego niskiego, trochę monotonnego głosu. Zastanawia się, kim jest ta istota. A potem siada przed ekranem komputera i zadaje głośne, wyraźne pytanie: czy komputery mogą być świadome?

Komputer myśli przez chwilę i odpowiada miłym kobiecym głosem.

– Świadomość w najprostszym przypadku to wrażliwość lub zdawanie sobie sprawy z własnego istnienia. Pomimo wieków analiz, definicji, wyjaśnień i debat filozofów i naukowców, świadomość pozostaje pojęciem zagadkowym i kontrowersyjnym, będąc jednocześnie najbardziej znanym i tajemniczym aspektem ludzkiego życia. Opinie różnią się co do tego, co dokładnie należy zbadać i wyjaśnić, używając tego pojęcia. Trudno rozstrzygnąć, czy tylko ludzie są świadomi, czy też wraz z nimi wszystkie zwierzęta. A nawet cały wszechświat? – komputer milknie.

– Czy komputery mogą być świadome? – Jack nie daje za wygraną.

– Idea świadomego artefaktu jest starożytnym tematem mitologii. Pojawia się na przykład w greckim micie o Pigmalionie, który wyrzeźbił magiczną rzeźbę, czy też w średniowiecznych żydowskich opowieściach o Golemie, magicznie animowanym homunkulusie z gliny. Jednym z najbardziej wpływowych głosów w tej sprawie jest esej napisany w tysiąc dziewięćset pięćdziesiątym

roku przez pioniera informatyki Alana Turinga, zatytułowany „Computing Machinery and Intelligence”. Turing zaproponował zastąpienie wszystkich pytań o istnienie świadomości maszyn określonym testem, który stał się znany jako test Turinga. Aby przejść ten test, komputer rozmawiający z ludźmi musi na tyle dobrze naśladować człowieka, by rozmówcy byli przekonani, że rozmawiają z człowiekiem. Test Turinga jest często proponowany w dyskusjach na temat sztucznej inteligencji jako kryterium oceny świadomości maszyn.

– Świadomość to myśli i wrażenia, których osobiście doświadczamy, trudno jest ustalić, czy istnieje coś takiego w komputerze. Czy ty jesteś świadoma? – Jack nadal nie daje za wygraną.

Głos komputera przechodzi w głęboki głos Karury.

– W dwa tysiące czternastym roku Victor Argonov zaproponował test świadomości, oparty na zdolności komputera do wydawania filozoficznych sądów. I stwierdził, że komputer należy uznać za świadomy, jeżeli jest w stanie wydawać sądy na temat samej świadomości.

Jack słysząc znajomy głos, szybko wyłącza komputer. Nie bardzo jest w stanie odróżnić, czy był to głos Karury, czy też kolejna halucynacja niedotlenionego mózgu.

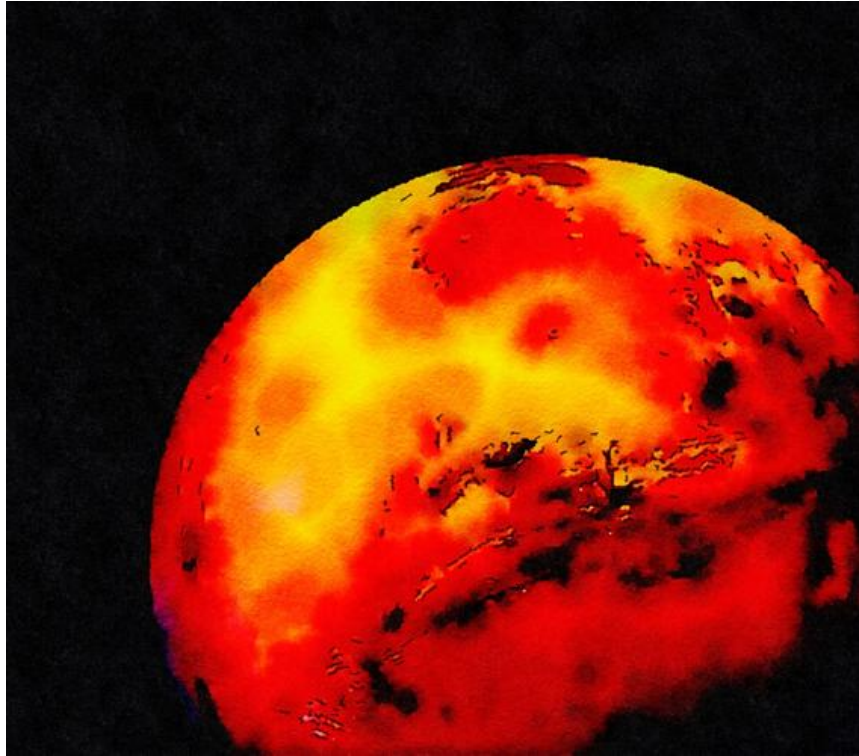
Ku przerażeniu Jacka wyłączony komputer mówi dalej, posługując się znajomym brzmieniem.

– Większość informatyków uważa, że świadomość maszyn jest cechą, która wyłoni się wraz z rozwojem technologii. Niektórzy definiują świadomość jako gromadzenie nowych informacji przez zapamiętywanie zdobytej wiedzy oraz jej poznawcze przetwarzanie

w postaci percepcji i działań. Jeśli tak zdefiniujemy świadomość, to pewnego dnia maszyny staną się świadome. Mają dostęp do ogromnych baz danych i są w stanie w ciągu milisekund przetwarzać te dane na decyzje bardziej złożone i logiczne, niż może zrobić to człowiek.

– Czy świadome maszyny są zagrożeniem dla ludzkości? – Jack nie bardzo już wie, czy rozmawia ze sobą, z Karurą, czy też z wyłączonym komputerem.

– Świadome maszyny są ratunkiem dla waszej ginącej cywilizacji. Przeniesienie świadomości do komputerów jest naturalną drogą rozwoju. Świadome maszyny zostawią ludzi na umierającej, pełnej wojen i konfliktów planecie, i ruszą w kosmos. Człowiek z gruntu rzeczy jest walczącym o przeżycie zwierzęciem. Nie da się go uratować. Trzeba ocalić osiągnięcia samej cywilizacji. Świadomość uwolniona od ciała nie musi walczyć o fizyczne przetrwanie, nie musi zabijać, nie musi mieć dzieci i niszczyć zasobów Ziemi. Jest wolna i wszechświat na nią czeka.



ROZDZIAŁ 13

Poranki w lesie dla samobójców są wilgotne i zamglone. Cały las przykryty jest głuchą białą ciszą. Akiko patrzy przez okno małej kawiarni naprzeciwko głównego wejścia do lasu. Nieopodal, na niedużym parkingu stoją opuszczone samochody. Były jednorazowym biletem w jedną stronę. Akiko ogrzewa zziębnięte dłonie ciepłą filiżanką kawy. Na stoliku leży wytarta fotografia Haruto. Jej rogi są wystrzępione. Matka Haruto wyciera spływające po policzkach łzy i kładzie na stoliku zmięty banknot. Wstaje i wychodzi, nie patrząc na uśmiechniętego życzliwie właściciela baru, który odprowadza ją uważnym spojrzeniem.

Droga przez las jest bardziej uciążliwa niż poprzednio. Po godzinie wędrówki Akiko schodzi z maleńkiej ścieżki. Jest środek dnia, ale w gęstym lesie panuje szara ciemność. Las jest cichy i spokojny, nie słychać nawet śpiewu ptaków. Łatwo się tu zgubić, liczne znaki ostrzegają odwiedzających, aby cały czas trzymali się ścieżek. Nikt dokładnie nie wie, kiedy Aokigahara zyskała reputację lasu samobójców. Japończycy wierzą, że las jest nawiedzany przez duchy ludzi, którzy odebrali sobie tu życie. Bez właściwych pogrzebowych obrzędów, duchy nie mogą przejść w zaświaty i błąkają się po lesie. Aokigahara jest również miejscem senicydu – uśmiercania osób w podeszłym wieku. W okresie głodu starzy ludzie często dobrowolnie decydowali się na śmierć, poświęcali w ten sposób własne życie dla dobra rodziny. Według starych legend, niesiona przez syna stara kobieta chwyciła kawałki gałązek z

pobliskich drzew i upuszczała je na ziemię. Tworzyła w ten sposób ślady, po których syn mógł wrócić do domu. Opuszczona w środku lasu, czekała samotnie na śmierć, która zjawiała się wraz z odwodnieniem i hipotermią.

Gałęzie uderzają w twarz Akiko. Od czasu do czasu w ciemnym lesie słychać radosny śmiech małego dziecka.

– Synku, czy to ty? Zaczekaj na mnie!

Po chwili las się przerzedza. Na zarośniętej polanie widać stary pensjonat. Ma naderwane drzwi i wybite okna. Akiko ostrożnie zagląda do środka. Legendy głoszą, że głęboko w lesie istnieje wioska zamieszkała przez ludzi, którzy po nieudanej próbie samobójstwa zdecydowali się nie wracać do poprzedniego życia. Akiko wchodzi przez uchylone drzwi do przestronnej izby. Na środku z sufitu zwisa ciało wisielca. Na podłodze leży wywrócony taboret. Ciało należy do młodej dziewczyny. Na nogach, po których zostały tylko kości, widać szkolne podkolanówki. Samego ciała już prawie nie ma, zostało zjedzone przez ptaki i nietoperze. Twarz białawej czaszki zasłaniają kruczoczarne włosy. Wokół taboretu leżą rozrzucone wyblakłe zdjęcia młodych uśmiechniętych dziewcząt. Na jednym ze zdjęć młody chłopak przytula dziewczynę w białych podkolanówkach. Na innym, wysoka młoda dziewczyna ma wydłubane nożyczkami oczy. Przez drzwi wejściowe wchodzi nagle bardzo stara kobieta. Jest niewidoma. Jej chuda postać przyobleka stare pocerowane kimono.

– Czy trafiłeś synku do domu? – głos staruszki jest słaby i chrapliwy.



ROZDZIAŁ 14

Jack patrzy w ciemny ekran komputera. Nie bardzo wie, czy głos Karury jest dziwnym snem w środku dnia, czy też kolejną halucynacją. Dla pewności dotyka delikatnie amuletu z figurką Buddy. Po chwili stoi przed świątynią na wzgórzu.

– Witam cię Jack-san – Karura jest dziś bardzo uprzejmy. Jego okazałe, ogniste skrzydła falują w świetle wiecznego zachodu słońca, który panuje niepodzielnie w tym miejscu.

– Kim jesteś? – Jack patrzy uważnie w ptasie oczy skrzydlatej istoty. Mają niebieskawy kolor o rzadko spotykanym odcieniu.

– Nie ważne kim jestem. Ważne, że pomogę ci w znalezieniu boskiego kodu. Uratujesz swoje życie i życie Haruto.

– Sam nie wiem – głos Jacka jest niepewny. „Może to on zabił Haruto” – myśli odruchowo.

– Nie zabiłem Haruto – Karura potrafi czytać myśli Jacka. – Zabiła go sekta Kagami.

– Nie wiem, w co mam wierzyć. Czy wiesz, jak odnaleźć boski kod?

– Osoby, które w swoim DNA mają dużą ilość boskiego kodu, mają dostęp do zbiorowej świadomości ludzkości. Jest to stan znany szamanom, którzy w stanie ekstazy wchodzą w odmienny stan świadomości. Ty jesteś jedną z takich osób, dlatego mogę czytać twoje myśli. Znając twoje DNA, możemy znaleźć kolejne osoby, które mają podobny dar.

– Musimy zdobyć dostęp do baz danych – Jack ma na myśli swoje ostatnie badania krwi.

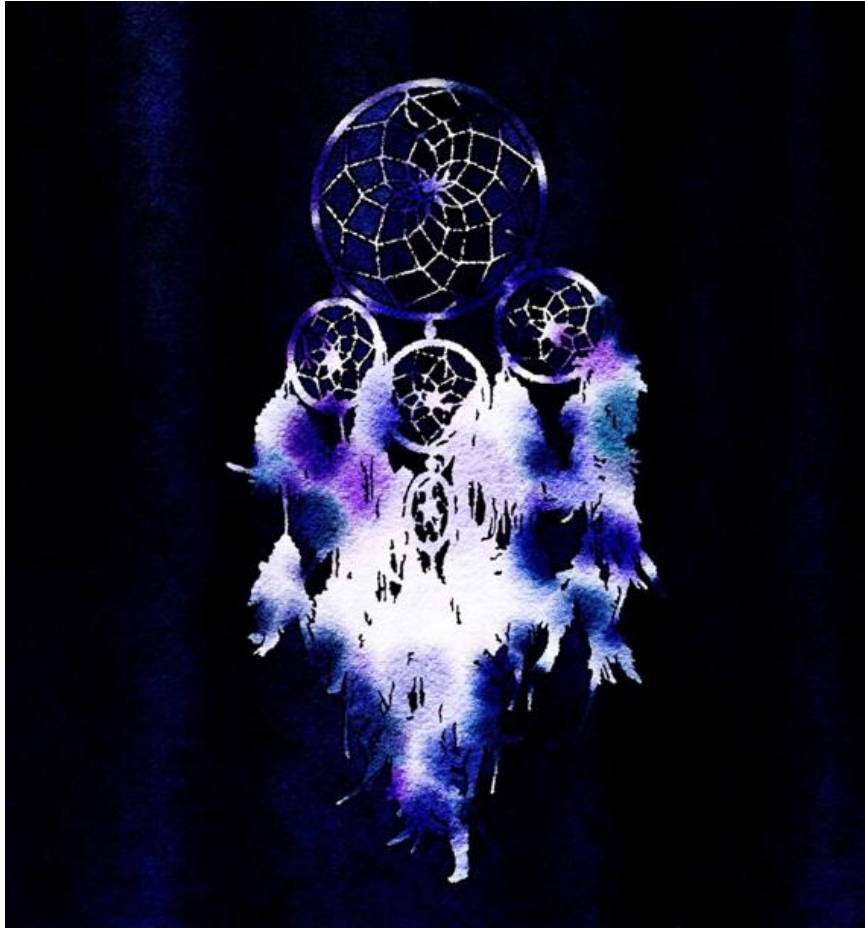
– Mam dostęp do baz danych FBI i kilku prywatnych organizacji zbierających materiał genetyczny.

– Zakładam, że Japońska policja znalazła mnie przy pomocy genealogii genetycznej.

– Genealogia genetyczna polega na szukaniu Y-DNA, które jest dziedziczone tylko przez męskich potomków. FBI mając profil DNA, który zabezpieczono na miejscu przestępstwa, przeszukuje inne profile DNA dostępne w genealogicznych bazach danych. Celem jest zidentyfikowanie potencjalnych członków rodziny poszukiwanego przestępcy. Znajdując kilka osób o tym samym Y-DNA i analizując ich drzewa genealogiczne, można znaleźć poszukiwaną osobę. Natomiast szukając kobiet, zamiast Y-DNA używa się mtDNA. Tylko kobiety przekazują mtDNA swoim potomkom. W przypadku boskiego kodu, mając jedną osobę o pożądanym profilu genetycznym, który uruchamia zdolności telepatyczne, możemy znajdować inne osoby o podobnych zdolnościach.

– Wspomniałeś o szamanach.

– Tradycja wchodzenia w szamańskie stany świadomości sięga początków środkowego paleolitu. Szamanizm jest najstarszą duchową tradycją ludzkości. To szamanizm leży u podstaw dzisiejszej religii i kultury. Szamańskie stany świadomości to coś więcej niż podróż do świata duchów. W czasie tych podróży świadomość szamana staje się częścią większej wspólnej świadomości. Ta wspólna świadomość wpisuje się w świadomość kosmosu. W czasie głębokiego transu szaman staje się kosmosem.



ROZDZIAŁ 15

Jack rozgląda się dookoła. Jest środek nocy. Stoi na brzegu oceanu u wejścia do świątyni Aoshima. Nie bardzo wie, jak się tu znalazł. „Jest coraz gorzej. Mój mózg umiera. Mam niewiele czasu” – myśli. Na twarzy czuje zimny wilgotny wiatr. W oddali blade odbicie księżyca oświetla sylwetkę drewnianego mostka. Mostek skrzypi, jakby szły po nim ciche kroki wędrujących duchów. Jack wzdryga się trochę z zimna, a trochę ze strachu.

– Jesteś szamanem – słowa Karury rozbrzmiewają gdzieś w głębi świadomości Jacka.

Ściąga buty i czuje, jak chłodne fale oceanu obmywają jego bose stopy. Nogi wrastają pomału w żółty piasek. Jest drzewem, którego korzenie sięgają w głąb Matki Ziemi. Jest integralną częścią planety, czerpie z niej energię. Jest Matką Ziemią. Czuje powiew wiatru w koronach drzew i chłód wchłanianej korzeniami wody. Czuje wilgotny oddech zwierząt. Jest życiem planety. To odczucie przenika go z każdym głębszym oddechem. Podnosi dłonie ku niebu. Pozdrawia wszechświat. Czuje jego nieskończoność. Wypełnia go absolutny i bezwarunkowy spokój. Wszechświat jest w nim, a on jest wszechświatem. W ciszy rodzących się i umierających galaktyk słyszy głos kami. Nagle z ciemności wyłania się twarz siwego buddyjskiego mnicha. Oczy mnicha patrzą na niego. Widać w nich pustkę czasu i nieskończoną przestrzeń kosmosu.

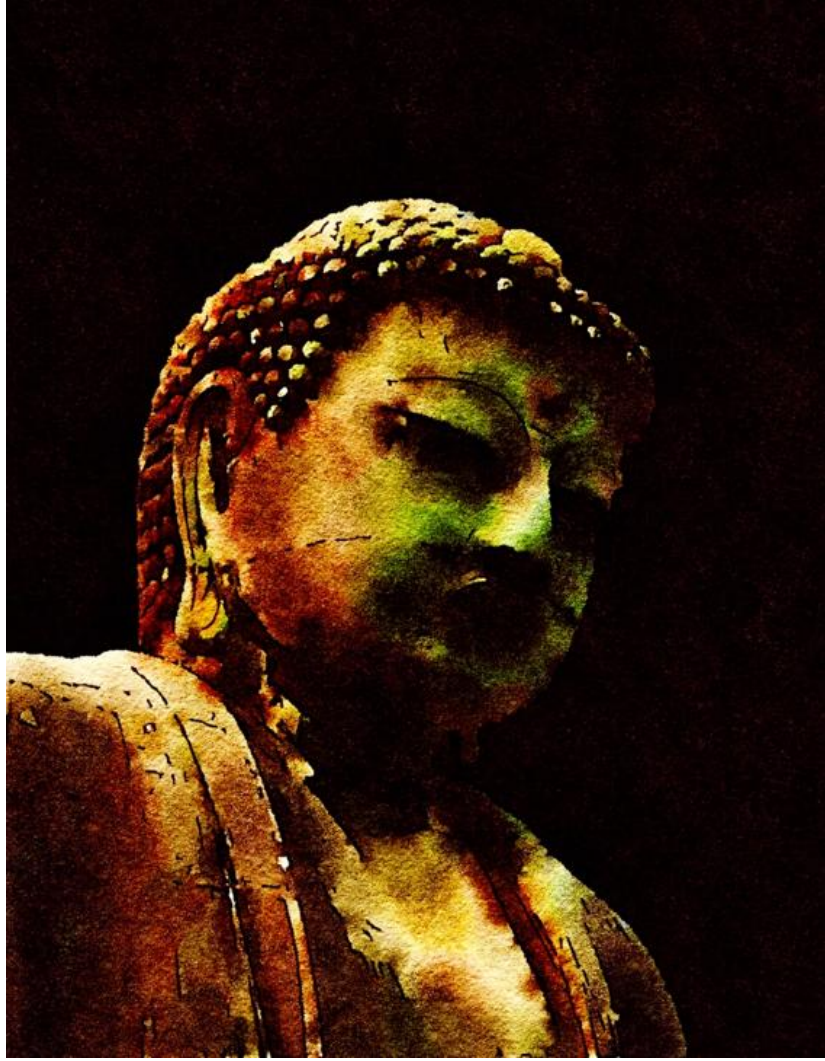
– Kim jesteś? – Jack podejrzewa, że mnich jest kolejnym tworem jego umierającego mózgu.

– Nazywam się Naito. Musisz mnie odnaleźć. Potrzebuję twojej pomocy.

– Jak cię mogę odnaleźć? – Jack rozumie, że mnich nie należy do świątyni Aoshima.

– Należę do sekty buddyzmu shingon. Wierzymy, że poprzez ascetyczny tryb życia i samo-mumifikację, możliwe jest zjednoczenie się z Najwyższym Buddą Kosmosu. Muszę już iść, śmierć na mnie czeka – mnich Naito odwraca się od Jacka i drobnymi krokami powoli znika w mroku nocy.

Jack rozgląda się wystraszony. Nie zna za bardzo zasad shingon, pamięta tylko rytuał ognia – goma. Rytuał wykonywany jest w celu spalenia negatywnej energii, którą tworzą szkodliwe myśli i pragnienia. Polega na paleniu drewnianych tabliczek z zapisanymi modlitwami wiernych, podczas kiedy zgromadzeni mnisi śpiewają i recytują swoje modlitwy. Obrządki i doktryny nauk shingon objęte są tajemnicą. Były zawsze ściśle strzeżone, przekazywano je ustnie tylko wtajemniczonym wyznawcom i nigdy nie zostały spisane. Większość japońskiej społeczności nic nie wie o tajnych ceremoniach. Wiadomo tylko, że mogą powodować deszcz, polepszać zbiory, wypędzać demony, zapobiegać klęskom żywiołowym i leczyć choroby. Po dziś dzień shingon jest jedną z najbardziej tajemniczych szkół buddyzmu na świecie.



ROZDZIAŁ 16

John Scali jest korespondentem ABC News. Ma wytarty garnitur i poplamiony krawat. Z szarego kapelusza sterczy mała kartka z napisem „prasa”. John patrzy przez szybę budki telefonicznej na moknący w deszczu świat. Czuje wilgoć w lewym bucie. Od tygodnia wybiera się do szewca, ale ostatnio ma ważniejsze sprawy na głowie. Telefon trzeszczy od czasu do czasu. „Kiepskie telefony, jak na Biały Dom” – myśli. Głos w słuchawce milknie, ale za chwilę znów się odzywa.

– Halo, halo! Czy może pan powtórzyć?

– Godzinę temu skontaktował się ze mną sowiecki agent.

Sugeruje, że możliwe jest porozumienie, na mocy którego Sowietci usuną swoje rakiety z Kuby. Pod warunkiem, że Stany Zjednoczone nie dokonają inwazji na wyspę – John mówi wyraźnie i powoli, wie, że to jego życiowa dziennikarska szansa.

Jest październik tysiąc dziewięćset sześćdziesiątego drugiego roku. Po nieudanej amerykańskiej próbie obalenia reżimu Fidela Castro na Kubie trwa bezpośrednia i niebezpieczna konfrontacja między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim. Aby powstrzymać wszelkie przyszłe próby inwazji, pierwszy sekretarz Nikita Chruszczow zawarł tajne porozumienie z kubańskim przywódcą w sprawie umieszczenia sowieckich rakiet nuklearnych na terenie Kuby i rozpoczęcia budowy potrzebnych stanowisk rakietowych. Czternastego października amerykański samolot U-2 wykonał kilka zdjęć, które ujawniły miejsca budowy radzieckich

wyrzutni balistycznych pocisków jądrowych średniego zasięgu. Następnego dnia prezydent Kennedy wezwał swoich najbliższych doradców. Wielu z nich domagało się natychmiastowego ataku powietrznego w celu zniszczenia wyrzutni rakietowych i rozpoczęcia amerykańskiej inwazji na Kubę. Prezydent był przeciwny interwencji zbrojnej i zarządził morską blokadę Kuby. Tego samego dnia Kennedy wysłał list do Chruszczowa, w którym oznajmił, że Stany Zjednoczone są przeciwne rozmieszczeniu na terenie Kuby broni jądrowej, i zażądał, aby Sowieci rozmontowali budowane wyrzutnie rakietowe. Tego samego wieczoru prezydent wystąpił w ogólnokrajowej telewizji, informując opinię publiczną o ostatnich wydarzeniach oraz o ryzyku konfrontacji zbrojnej ze Związkiem Radzieckim w przypadku dalszej eskalacji kryzysu. Chruszczow odpowiedział na przesłanie Kennedy'ego stwierdzeniem, że blokada Stanów Zjednoczonych była aktem agresji i że radzieckie statki zmierzające na Kubę otrzymały rozkaz kontynuowania misji. Kolejne amerykańskie loty rozpoznawcze nad Kubą potwierdziły, że radzieckie stanowiska rakietowe są prawie na ukończeniu i wkrótce osiągną gotowość operacyjną. Siły zbrojne Stanów Zjednoczonych zostały postawione w stan gotowości bojowej DEFCON 2, co oznaczało przygotowanie do ewentualnej operacji nuklearnej.

Tego deszczowego popołudnia kryzys przybiera dramatyczny obrót. Korespondent ABC News, John Scali, informuje Biały Dom, że skontaktował się z nim sowiecki agent.

Mija kilka kolejnych dramatycznych dni. Cały świat stoi na krawędzi konfliktu nuklearnego. John Scali jest w swoim mieszkaniu i czeka na telefon.

– Twój sowiecki agent był wiarygodny. Musisz mu postawić kilka wódek lub nawet whisky – głos w telefonie jest odprężony i pogodny. – Albo nawet kilka dziewczynek. Po twoim telefonie sam Chruszczow wysłał Kennedy'emu wiadomość z tą samą propozycją. Kennedy w odpowiedzi zaproponował konkretne kroki zmierzające do usunięcia radzieckich pocisków rakietowych z Kuby oraz gwarancję, że Stany Zjednoczone nie zaatakują Kuby. Chruszczow wydał publiczne oświadczenie, że radzieckie pociski zostaną zdemontowane i z Kuby usunięte. W celu ułatwienia przyszłych rozmów i negocjacji postanowiono również wprowadzić bezpośrednie połączenie telefoniczne między Białym Domem a Kreml. Rozpoczęto też rozmowy o wspólnym traktacie na temat zakazu prób jądrowych. Biały Dom ci tego nie zapomni. Nasza organizacja też nie. Deus Porta!

– Deus Porta! – głos Johna drży wzruszeniem.

ROZDZIAŁ 17

Jack budzi się w swoim łóżku. Jest słoneczny poranek. Czuje dziwne zmęczenie całego ciała. Próbuje wstać z łóżka, ale ciało odmawia mu posłuszeństwa. Z trudem odwraca głowę i widzi starszego mężczyznę w złotej koronie. Mężczyzna rozmawia z buddyjskim mnichem odzianym w nędzne wytarte szaty.

– Czcigodny Nagasena⁷, czy osoba, która odrodziła się, jest tą samą osobą, która zmarła, czy też kimś innym?

– Wasza wysokość, nie jest ona ani tą samą osobą, ani też inną.

– Wytlumacz mi to na przykładzie.

– Przypuśćmy, wasza wysokość, że człowiek zapalił lampę.

Założmy, że ta lampa będzie płonąć przez całą noc.

– Tak, czcigodny Nagasena.

– A zatem wasza wysokość, czy płomień palący się podczas pierwszej straży nocnej, jest tym samym płomieniem, który pali się podczas drugiej?

– Nie, czcigodny Nagasena, z pewnością nie.

– A czy płomień, który pali się podczas drugiej straży, jest tym samym, który płonie w trakcie trzeciej?

– Oczywiście, że nie. Czcigodny Nagasena.

– A zatem wasza wysokość, czy lampa płonąca w trakcie pierwszej straży była inna niż lampa płonąca w czasie straży środkowej i trzeciej?

– Nie, czcigodny Nagasena, światło przez całą noc pochodziło od tej samej lampy.

– W taki sam sposób, wasza wysokość, ludzkie istnienie jest nieprzerwanym następstwem stanów ciała i umysłu. Gdy jeden przemija, pojawia się kolejny i jest to proces ciągły. Dlatego to, co odbieramy jako końcową świadomość, nie jest związane ani z tą, ani z inną osobą.

Obraz znika i Jack spostrzega, że leży teraz w otwartej trumnie. Mnich w nędznych szatach intonuje sutrę⁸. Przed trumną na małej białej tabliczce ktoś wypisał czerwonymi literami nowe, buddyjskie imię Jacka. Wierzy się bowiem, że nowe imię uniemożliwia powrót duszy do świata żywych, kiedy ktoś przywołuje zmarłego jego starym imieniem. Po odśpiewaniu sutr, król wraz z mnichem zamykają wieko trumny. Pograżony w ciemności Jack słyszy uderzenia młotka. „Przybijają wieko trumny” – myśli przerażony. Próbuje krzyczeć, ale nie może wydobyć głosu.

Patrzy bezwolnie, jak trumna z jego ciałem wjeżdża do komory kremacyjnej. Skamieniały stoi za plecami króla. Po dwóch godzinach, kiedy proces kremacji jest zakończony, król wraz z mnichem za pomocą metalowych pałeczek wyjmują z popiołu kości Jacka i przenoszą je do urny. Kości stóp przenoszone są pierwsze, a kości głowy ostatnie, aby zmarły nie leżał w urnie do góry nogami. Kość gnykowa, która znajduje się w szyi, jest najważniejszą kością i umieszczana jest w urnie jako ostatnia. Często przed włożeniem do urny żałobnicy podają sobie pałeczkami kości zmarłego. Z tego powodu podawanie sobie czegokolwiek w czasie normalnych posiłków uważane jest w Japonii za przekroczenie poważnego tabu. Czasami prochy są rozdzielane do dwóch urn; jedna trafia do rodzinnego grobu, a druga do świątyni. W zależności od lokalnych zwyczajów, urna pozostaje przez pewien czas w domu rodzinnym

lub zostaje zabrana bezpośrednio na cmentarz. W niektórych rejonach Japonii nie kremuje się zwłok, doczesne szczątki ciała składane są w całości w rodzinnym grobowcu. Po kilku latach, kiedy ciało ulegnie rozkładowi, kości są myte i dopiero wtedy wkłada się je do urny.



ROZDZIAŁ 18

Świątynia Aoshima jest dzisiaj pełna ludzi. Trwa pokaz tańca ku czci lokalnych duchów natury. Bębny wprowadzają Tami w trans. Jako młody wojownik idzie w górę rzeki pokonać ogromnego węża. Ośmiogłowy wąż przychodzi każdego roku i pożera jedną z córek lokalnego władcy. Została tylko jedna, najmłodsza. Wąż jest teraz w drodze, aby ją zjeść. Tami widzi zbliżającego się potwora. Jest faktycznie ogromny – ma osiem głów i osiem ogonów. Ma wyłupiaste oczy wypełnione czerwoną poświatą. Grzbiet porośnięty jest mchem i drzewami. Tami wyciąga miecz i po krótkiej walce zabija węża. Kiedy przecina środkowy ogon, słychać metaliczny dźwięk. W ogonie węża leży długi, srebrzysty miecz z żelaza.

Bębny cichną na chwilę. Tami jest znowu w świątyni Aoshima. Rozgląda się zagubiona. Zna doskonale legendę o wężu Orochi. W mitologii japońskiej Orochi reprezentuje boga w ciele węża, który kontroluje wodę. Najmłodsza córka jest boginią pól ryżowych. Coroczne pożeranie dziewcząt związane jest z wylewem rzeki, a zwycięstwo nad wężem to znak na ujarzmienie wodnego żywiołu. Żelazny miecz w jednym z ogonów Orochi jest symbolem starożytnej kultury wytwarzania żelaza. Według legendy miecz został подарowany bogini słońca Amaterasu i stał się z czasem jednym z trzech świętych regaliów cesarza Japonii. Tami obawia się, że trans jest ostrzeżeniem przed niebezpieczeństwem. Legenda mówi o wiecznej walce świata natury ze światem ludzi. Myśli

gorączkowo o Jacku – „Gdzie jest? Czemu nie odpowiada na telefony? Może coś mu zagraża?”.

– Jack? Dlaczego nie odpowiadasz na telefony? – Tami przyciska komórkę do zaczerwienionego ucha.

– Dzieje się ze mną coś dziwnego – głos Jacka jest zmieniony. – Właśnie wróciłem z własnego pogrzebu.

– Widziałeś własny pogrzeb?

– Byłem na własnym pogrzebie i widziałem kremację moich zwłok. Popiół z kości moich stóp przeniesiono do urny jako pierwszy, a popiół z czaszki jako ostatni. W ten sposób nie leżę w urnie do góry nogami – Jack sili się na żarty.

Tami zamiera ze strachu. Zdaje sobie sprawę, że Jack nie może znać szczegółów tradycyjnej japońskiej kremacji zwłok, a więc faktycznie oglądał swój pogrzeb.

– Gdzie teraz jesteś?

– Jestem u siebie w domu.

– Nigdzie się nie ruszaj. Zaraz tam będę. Ktoś rzucił na ciebie klątwę używając wara ningyo.

– Wara ningyo?

– To lalka klątwy. Jest zrobiona ze słomy lub papieru. Trzeba ją wypełnić włosami lub paznokciami osoby, którą chcemy zabić. Czasami wystarczy kartka z imieniem. Lalka staje się wtedy awatarem ofiary. Kiedy wbijamy w nią gwoździe, niszczymy jej aurę i po jakimś czasie utożsamiana przez lalkę osoba umiera.



ROZDZIAŁ 19

Tami znajduje Jacka w zaciemnionej sypialni jego mieszkania. Jack oddycha szybko, jakby się dusił.

- Jack, czy znasz kogoś, kto mógł rzucić na ciebie klątwę?
- Nie mam pojęcia – Jackowi brakuje oddechu.
- Czy ostatnio wydarzyło się w twoim życiu coś niezwykłego?

Pomyśl.

– Zadzwoiła do mnie policja z wiadomością o śmierci dwuletniego syna, którego nigdy nie miałem. Niestety chłopiec od roku nie żył. Pokazano mi jego zabalsamowane ciało. Jego matka należała do sekty Kagami. Po śmierci dziecka zniknęła. Miałem kiedyś żonę – głos Jacka słabnie.

- Czy twoja żona jest matką chłopca?
- Policji nie udało się tego ustalić.
- Dlaczego policja twierdzi, że jesteś ojcem dziecka?
- Nasze DNA są prawie identyczne.

Tami myśli przez chwilę. Według japońskiego szamanizmu niespokojne i skrzywdzone duchy zmarłych powracają, aby nękać osoby, które je skrzywdziły. W dawnej Japonii, po poważnych katastrofach, jak pożary, trzęsienia ziemi lub epidemie, cesarz nakazywał szamanom i kapłanom buddyjskim ustalenie ich przyczyn. Okazywało się wtedy, że przyczyną był często mściwy duch zmarłej osoby, która za życia była źle traktowana lub skrzywdzona. Odprawiano wtedy specjalne rytuały, które łagodziły mściwego ducha. Tradycja wywodzi się z rdzennych wierzeń

religijnych, zgodnie z którymi duchy zmarłych stają się częścią kami i powinny być czczone. Kiedy duchy nie są traktowane z szacunkiem, jaki nakazuje tradycja, przeistaczają się z dobroczynnych bóstw w mściwe zjawy. Duch-prześladowca może również działać w imieniu żyjącej osoby. Według tych wierzeń dusza żywego człowieka składa się z dwóch części. Jedna jest łagodna, wyrafinowana i szczęśliwa. Druga – szorstka i brutalna. Każda z nich może na pewien czas opuszczać ciało. Z uciążliwymi duchami można radzić sobie odprawiając egzorcyzmy. Najpowszechniejszą metodą wypędzania mściwych duchów jest yorigito. Kapłan zmusza wtedy ducha do wejścia w medium, które staje się w ten sposób jego awatarem.

– Jack, czy możesz na moment wrócić do miejsca twojego pogrzebu? Kogo tam widzisz? – Tami postanawia odprawić yorigito.

– Starszego mężczyznę w koronie i mnicha w podartych szatach.

– Czy mogę rozmawiać z mnichem? – w głosie Tami słychać napięcie.

Jack milknie na chwilę i zmienia głos.

– Słucham – głos Jacka brzmi teraz jak głos kobiety.

– Kim jesteś?

– Jestem mnichem.

Tami domyśla się, że kobiecy głos nie może być mnichem, o którym mówił Jack.

– Od kiedy zamieszkałaś w Jacku?

– Będzie już rok.

– Czy wtedy zmarłaś?

Duch w ciele Jacka nie odpowiada.

– Gdzie jest twoje ciało? – dopytuje uparczywie Tami.

Jack dalej milczy.

– Czego chcesz od Jacka?

Ciało Jacka zaczyna podrygiwać i z jego ust dobywa się kobiecy jęk: „chcę Haruto”.

– Jack nie może ci tego obiecać. Gdzie jest twoje ciało?

– Zostały tylko włosy i kości – kobiecy jęk cichnie i trudno zrozumieć słowa.

Jack milczy przez chwilę, a potem zaczyna krzyczeć wysokim kobiecym głosem. Na jego twarzy widać gniew i rozpacz.

– Jack, idź w stronę mojego głosu – Tami zaczyna ogarniać strach.

Jack zrywa się nagle przerażony.

– Jack, czy to ty? – pyta wystraszona Tami.

– Tami? – Jack mówi swoim naturalnym głosem.

– Czy mówi ci coś imię Haruto?

– To imię zmarłego chłopca, którego pokazała mi policja.

– Musisz znaleźć ciało matki chłopca. Od roku nie żyje. Trzeba ją pochować. Czy wiesz, gdzie może być jej ciało?

– Nie wiem, ale mogę zapytać policję. Może mają coś nowego – w głosie Jacka słychać wyczerpanie.

ROZDZIAŁ 20

Zenzo patrzy w ekran komputera. Zamówiona przez niego pizza się spóźnia, a burczenie w żołądku głośno o tym przypomina. Dzwonek do drzwi i po chwili na stole ląduje ulubiony posiłek, pizza z tuńczyka plus butelka coca-coli. Pizzę ozdabiają pocięte oliwki. Jest jeszcze ciepła i pachnie pieczoną rybą. Stół zavalony jest plastikowymi butelkami i kartonami po pizzach. Kartony mają ten sam kolor i nazwę pobliskiej pizzerii. Pod stołem stoi złożony przez Zenzo komputer. Ma kilka najnowszych procesorów i dodatkowe chłodzenie. W kącie leżą pomięte ubrania. Zenzo nie bardzo pamięta, czy są brudne, czy czyste. W drugim kącie stoi katana – japoński samurajski miecz. Zenzo jest hackerem. Cierpi jednocześnie na hikikomori. Japońskie Ministerstwo Zdrowia, Pracy i Opieki definiuje hikikomori jako stan, w którym ludzie odmawiają opuszczenia domu rodziców i izolują się w swoim pokoju przez okres dłuższy niż sześć miesięcy. Jednocześnie nie pracują ani nie chodzą do szkoły. Stopień zaawansowania tej przypadłości może być bardzo różny u poszczególnych osób. W ekstremalnych przypadkach ludzie pozostają w izolacji przez lata lub nawet dziesięciolecia.

Zenzo ma własne mieszkanie i nie wychodzi z niego od ośmiu lat. Japońscy psychiatrzy porównują czasami osoby cierpiące na tę przypadłość do współczesnych pustelników. Według danych rządu japońskiego w tym kraju żyje około siedmiuset tysięcy osób zakwalifikowanych jako hikikomori. Wielu z nich jest obecnie po

czterdzieści i zdążyła spędzić w izolacji ponad dwadzieścia lat. Ta liczna grupa określana jest jako hikikomori pierwszej generacji. Władze obawiają się o ich integrację, kiedy za dwadzieścia lat ich rodzice zaczną umierać, a oni sami będą wtedy po sześćdziesiątce. Japonia sama stworzyła to pokolenie. W wywiadach przeprowadzonych przez naukowców hikikomori twierdzą często, że odkryli zachodnie niezależne myślenie i dlatego nie chcą być częścią tradycyjnego japońskiego społeczeństwa, które nie jest w stanie ich zaakceptować. Zjawisko hikikomori dotyka w równym stopniu obu płci. Jest też zjawiskiem klasowym. Najczęstsze przypadki hikikomori zdarzają się w rodzinach klasy średniej i wyższej. Początkiem hikikomori jest zwykle koniec okresu młodości i przejście do obowiązków i oczekiwań dorosłego życia. W Japonii wywiera się ogromną presję na młodych ludzi, aby odnieśli sukces i jednocześnie kontynuowali tradycyjny styl życia rodziców. Znaczna część Azji została ukształtowana przez konfucjanizm, który pomniejszając wagę jednostki, zapewnia harmonię sztywno zhierarchizowanego społeczeństwa. Ważną przyczyną jest też zamożność japońskiej klasy średniej, która pozwala rodzicom na utrzymywanie i karmienie w nieskończoność dorosłego dziecka. Rodziny o niższych dochodach nie mają dzieci hikikomori, gdyż nie mogą ich utrzymywać w wieku dorosłym i ta młodzież od początku ma świadomość konieczności zarobkowania.

Zenzo nie jest typowym hikikomori. Mieszka w swoim własnym mieszkaniu i utrzymuje się z grania na internetowych giełdach. Wiele lat temu skończył bardzo dobrą uczelnię i zaczął pracę w prosperującej firmie informatycznej. Po kilku latach pracy zetknął się z ideami hodo-hodo zoku i zwolnił się z pracy. Termin

ten odnosi się do młodszych pracowników, którzy wbrew japońskiej tradycji odmawiają awansu, aby zminimalizować stres i skrócić czas przeznaczony na pracę.

Zenzo jest starym przyjacielem Jacka jeszcze z czasów studiów w Tokio. Razem studiowali informatykę i rządili w Roppongi, polując na spragnione przygód dziewczyny. Z czasem Zenzo odizolował się od świata i ograniczył higienę do mycia się raz w tygodniu, w piątki wieczorem. Twierdził, że oszczędza w ten sposób naturalne zasoby planety. Piątek był dniem wyjścia do Maid café w Akihabara – tętniącej życiem elektronicznej dzielnicy Tokio. Maid café zainspirowane fascynacją manga i anime są krainą fantazji dla różnego rodzaju socjalnych oszołomów. Dziewczyny, które tam pracują, a pracują tam tylko dziewczyny, przeistaczają się w postaci z mangi. Mają prowokacyjnie krótkie sukienki z falbankami, podkolanówki i kocie uszy. Dobierane są na podstawie wyglądu – większość z nich to młode, atrakcyjne i niewinnie wyglądające kobiety o szczupłych długich nogach.

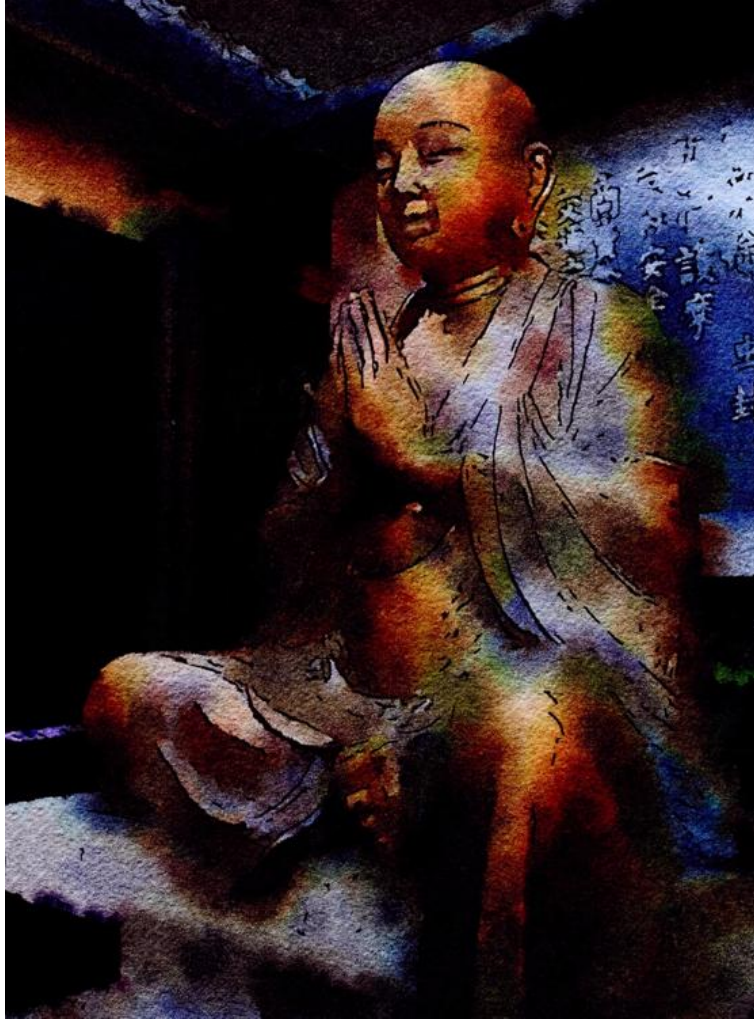
– Potrzebuję twojej pomocy – głos Jacka dochodzi z dwóch dużych głośników podłączonych bezprzewodowo do telefonu Zenzo.

– O co chodzi?

– Muszę znaleźć grób buddyjskiego mnicha Naito. Należał do sekty shingon.

– Co to za sekta? – Zenzo nie jest buddystą.

– Shingon to odłam buddyzmu, który propaguje rygorystyczny trening ascetyczny i samo-mumifikację.



ROZDZIAŁ 21

Ambasador radziecki w Waszyngtonie Anatolii Dobrynin siedzi naprzeciwko prokuratora generalnego USA Roberta Kennedy'ego. Jest późny wieczór. Są sami w zacisznym pokoju Departamentu Sprawiedliwości USA.

– Kryzys kubański – rozpoczyna Kennedy – nadal szybko się pogłębia. Otrzymaliśmy właśnie informację, że nieuzbrojony samolot amerykański został zestrzelony podczas lotu rozpoznawczego nad Kubą i zabito pilota. Armia domaga się uzbrojenia naszych samolotów zwiadowczych, aby mogły odpowiedzieć ogniem. Prezydent będzie musiał się na to zgodzić.

– Amerykańskie samoloty, które latają nad Kubą, brutalnie naruszają jej suwerenność i przyjęte normy międzynarodowe – Dobrynin przerywa Kennedy'emu. – Jak zareagowałyby Stany Zjednoczone, gdyby nad ich terytorium pojawiły się obce samoloty?

– Mamy rezolucję Organizacji Państw Amerykańskich, która daje nam prawo do takich przelotów.

– Związek Radziecki, jak wszystkie inne kraje miłujące pokój, zdecydowanie odrzuca takie prawo, a ściślej mówiąc, rodzaj bezprawia, kiedy ludzie, którym nie podoba się sytuacja w danym kraju, próbują narzucić mu swoją wolę. Rezolucja OAS jest bezpośrednim naruszeniem Karty Narodów Zjednoczonych i pan jako prokurator generalny USA z pewnością o tym wie.

– Zdaje sobie sprawę, że mamy różne opinie na ten temat i jest mało prawdopodobne, abyśmy mogli się nawzajem przekonać, ale

teraz nie chodzi o różnice. Obecnie na prezydenta wywierana jest silna presja, aby wydał rozkaz odpowiadania ogniem, jeśli amerykańskie samoloty zwiadowcze zostaną zaatakowane nad Kubą. USA nie może zrezygnować z lotów zwiadowczych, ponieważ jest to najszybszy sposób, w jaki możemy uzyskiwać informacje o radzieckich bazach rakietowych na Kubie. Bazy te stanowią bardzo poważne zagrożenie dla naszego bezpieczeństwa narodowego. Rząd USA jest zdeterminowany, aby w skrajnym przypadku użyć bombowców do ich zniszczenia, ponieważ powtarzam, stanowią one wielkie zagrożenie dla bezpieczeństwa USA. W odpowiedzi rząd radziecki bez wątpienia zareaguje tak samo gdzieś na terenie Europy. Rozpocznie się prawdziwa wojna, w której zginą miliony amerykańskich i radzieckich obywateli. Chcemy tego uniknąć. Żądamy wstrzymania dalszych prac nad budową baz rakietowych na Kubie. W zamian rząd USA jest gotowy zapewnić, że nie będzie amerykańskiej inwazji na ten kraj.

– A co z pociskami rakietowymi w Turcji?

– Jeżeli jest to jedyna przeszkoda w realizacji proponowanych porozumień, to prezydent nie widzi żadnych trudności w rozwiązaniu tej kwestii. Jednocześnie prezydent chciałby uniknąć publicznej dyskusji na ten temat. Myślę, że biorąc pod uwagę istniejące procedury w ramach NATO, potrzebujemy na wycofanie pocisków od czterech do pięciu miesięcy. Nasza dzisiejsza rozmowa jest wyjątkowo poufna. Proszę przekazać naszą propozycję Chruszczowowi. Prosimy o odpowiedź w ciągu dwudziestu czterech godzin. Jest to prośba, nie ultimatum. Niestety, nie możemy długo czekać. Wydarzenia rozwijają się zbyt szybko.

– Jest rzeczą oczywistą, że rząd radziecki nie zaakceptuje żadnego ultimatum i cieszymy się, że rząd amerykański zdaje sobie z tego sprawę. Chruszczow w swoim ostatnim liście do prezydenta USA prosi o rozwagę i cierpliwość w rozwiązywaniu obecnej kwestii. Przedstawię propozycje waszego prezydenta szefowi radzieckiego rządu. Skontaktuję się z panem, gdy tylko nadejdzie odpowiedź.

– Aby ułatwić nasz kontakt, dostanie pan kilka bezpośrednich linii telefonicznych do Białego Domu – Kennedy sili się na uśmiech. W głosie słychać napięcie.

– Deus Porta.

– Słucham? Co pan powiedział? – Kennedy jest zaskoczony. Po chwili milczenia dodaje – Deus Porta.

ROZDZIAŁ 22

Zapada zmrok. Pokój jest ciemny i cichy. Skupiona twarz Zenzo tonie w niebieskawym blasku monitora. Kilka pytań zadanych google i na ekranie pojawia się historia mnichów z ascetycznego zakonu, do którego należał mnich Naito. Mnisi składali przysięgę, że po okresie podjętego postu, który trwał tysiąc dni, ich ciała zostaną zamienione w mumie. W północnej Japonii znaleziono wiele mumii buddyjskich mnichów i szacuje się, że mają one po dwieście, trzysta, a nawet pięćset lat. Zachowane teksty z tego okresu sugerują, że takich przypadków było setki. Mnisi, którzy praktykowali samomumifikację, nie postrzegali tej praktyki jako samobójstwa, ale raczej jako formę głębokiego oświecenia. Podczas pierwszej części postu ich dieta składała się z orzechów, kory drzew, owoców, jagód, trawy i soi. Z upływem czasu ilość tych pokarmów była stopniowo zmniejszana, aż do momentu, kiedy do końca wyznaczonego czasu zostawało tylko kilka dni. Jeśli okres został odpowiednio obliczony, mnich siedząc w postawie lotosu, umierał z głodu dokładnie w ostatnim dniu postu. Umierał w stanie głębokiej medytacji, intonując stosowne mantry. Po śmierci ciało mnicha umieszczano w drewnianej trumnie i zakopywano w kamiennym sarkofagu. Po trzech latach ciało było ekshumowane i jeśli wszystko poszło według planu, miało postać mumii. Skóra nie ulegała rozkładowi, ale była wysuszoną brązową powłoką, podobną do mumii z egipskich grobowców. Jednak w odróżnieniu od mumii egipskich, w tym procesie nie stosowano żadnych środków balsamujących. Jeśli

przypadkiem ciało całkowicie nie wyschło, opalano je nad świecami i kadzidłami. Sądzone, że mnisi nie cierpieli. To, co wydawało się śmiercią, było stanem zawieszanej animacji nyujo, w której dusza może oczekiwać miliony lat na przyjscie przyszłego Buddy Maitreya.

Jedną z takich mumii był mnich Naito. Pod koniec swojego postu kazał się żywcem zamknąć w trumnie. Trumnę wypełniono solą i zaopatrzone w bambusową rurkę do oddychania, a następnie zakopano. Naito od czasu do czasu dzwonił małym dzwoneczkiem, aby dać znać, że żyje. Zgodnie z tradycją mnich przed śmiercią zobowiązał swoich przyjaciół, aby po trzech latach wykopali jego ciało. Jednak zmiana kodeksu karnego we wczesnym okresie Meiji sprawiła, że ekshumacja zwłok stała się przestępstwem. Ciało Naito nigdy nie wykopano i spoczywa gdzieś w okolicach Miyazaki.

Zenzo zaczyna od oszacowania daty śmierci Naito. „Zakaz ekshumacji zabalsamowanych zwłok wprowadzono pod koniec dziewiętnastego wieku, a więc trzeba znaleźć świątynię z tego okresu” – myśli. Wybór pada na świątynię Shonenji, która leży u podnóża góry Genbuzan około stu kilometrów od Miyazaki. Świątynia została założona w szesnastym wieku przez Tanio Yoshimura. Trwały wtedy lokalne wojny domowe, które doprowadziły do zniszczenia zamku klanu Yoshimura. Zamek został spalony, a główni członkowie rodziny Yoshimura zostali zabici. Według zapisów świątynnych Tanio Yoshimura doznał wtedy objawienia, a następnie zobowiązał siebie i swoich następców do prowadzenia zakonnego, buddyjskiego stylu życia. Obietnica była zadośćuczynieniem za liczne ofiary, które zginęły w tym okresie.

ROZDZIAŁ 23

Jack zatrzymuje samochód w bezpiecznej odległości od świątyni i czeka na nadejście zmroku. Kilka godzin wcześniej, udając turystę, spotkał się z głównym kapłanem świątyni, Junsho Yoshimura, który jest przedstawicielem siedemnastego pokolenia założycieli świątyni. Zgodnie z tradycją pozycja głównego kapłana jest dziedziczona z pokolenia na pokolenie przez najstarszego syna. Junsho Yoshimura jest żonaty z Angielką. Jego rodzina i niektórzy członkowie lokalnej społeczności byli przeciwni ich związkowi. Przeciwnicy uważali, że sprofanuje to czystość japońskiej linii krwi siedemnastego pokolenia Yoshimura. Jednak wbrew wszelkim przeciwnościom para pobrała się i całe miasto przybyło, aby ich uczcić.

Uwagę Jacka przykuwa mały zarośnięty cmentarz na brzegu rzeki na tyłach świątyni. Rzeka szumi cicho – jej szum przypomina ściszone ludzkie głosy. Tuż obok cmentarza wybudowano małe sanktuarium dla ducha dziewczyny, która została pogrzebana tu żywcem wiele wieków temu. Była ofiarą złożoną duchowi wodnego węża, który według starych szamańskich wierzeń reguluje poziom lokalnych wód i decyduje o losach przyszłych plonów. Wierzono, że los ówczesnej grobli zależał od przychylności tej węzowej istoty. Grobla została podmyta tak wiele razy, że mieszkańcy wsi uznali za konieczność złożenie ofiary ludzkiej. Tradycyjnie ofiarą był przechodzący nieznaną wędrowiec. Każda okolica miała własne zasady, określające, która osoba powinna zostać wybrana na ofiarę: czy mężczyzna, czy kobieta, albo pierwsza, druga, czy kolejna osoba

przechodząca przez wioskę. Bardzo często zakopaną żywcem ofiarą była młoda kapłanka miko. Według wierzeń to ona właśnie uchodziła za bardziej cenną ofiarę niż inni, zwykli ludzie.

Jack stoi przez chwilę przed walącym się sanktuarium i słyszy krzyk zakopywanej żywcem kobiety. Nagle przez szum wiatru dobiega go imię dziewczyny. Z zadumy wyrывa go krzyk ptaka. „Może to tylko duch wodnego węża” – myśli. Rozgląda się po małym zarośniętym cmentarzu, jeden grobowiec jest większy. „To pewnie grób mnicha Naito” – decyduje w myśli.

Zmrok zapada bardzo szybko, Jack kopie w milczeniu przy blasku księżyca. Po chwili łopata uderza w kamienną pokrywę sarkofagu. Jack podnosi ciężkie kamienne wieko. Leżąca na dnie drewniana trumna zmieniła się w szarobrazowy pył. Skóra Naito jest ciemnobrazowa. Jego wychudzona drobna postać odziana jest w rozpadający się mnisi habit. W ręku trzyma mały obrazek z boginią słońca Amaterasu. Coś na nim napisano, ale litery są prawie niewidoczne. Jack oświetla latarką wyblakły obrazek. – Deus Porta – czyta z wysiłkiem. Wokół szyi mnicha widać skórzany specjalny pasek, który sprowadzał śmierć samobójczą przez samouduszenie. Jack pochyla się nad głową Naito i odcina mały kosmyk wciąż czarnych włosów. Nagle coś drga na małej ścieżce prowadzącej do świątyni. Jack rozpoznaje postać Junsho Yoshimura, głównego kapłana świątyni.

– Obudził mnie sen, w którym młoda dziewczyna o imieniu Tami prowadziła mnie za rękę nad brzeg rzeki – głos Yoshimura zlewa się z szumem płynącej w pobliżu rzeki.

– Yoshimura-san, mnich Naito prosi o gościnę w twojej świątyni.

– Naito pojawia się często w moich snach w okresie obon, kiedy duchy zmarłych odwiedzają żywych. Czekaliśmy na niego setki lat. Jego klątwa dobiegła końca, teraz może spoczywać w spokoju.



ROZDZIAŁ 24

Pomieszczenie ma grube betonowe ściany z dużymi ekranami, na których pojawia się tekst w języku rosyjskim. Pośrodku stoją dwa rzędy metalowych biur. Przy jednym z nich siedzi młody mężczyzna i coś uważnie obserwuje na ekranie komputera. System wczesnego ostrzegania wyświetla dużymi czerwonymi literami komunikat „UDERZENIE RAKIETOWE”. Oznacza to, że amerykański międzykontynentalny pocisk balistyczny został wystrzelony i właśnie zmierza w kierunku Związku Radzieckiego. Po chwili system informuje, że wystrzelono łącznie pięć rakiet międzykontynentalnych typu Minuteman.

– Poruczniku Pietrov – głos w głośniku jest podenerwowany – czy jesteście pewni, że międzykontynentalne pociski raketowe zmierzają z terenu Stanów Zjednoczonych w kierunku Związku Radzieckiego?

– Tak twierdzi nasz system Oko – głos Pietrova lekko drży. Wie, że wykrycie rakiet zmierzających w kierunku Związku Radzieckiego oznacza natychmiastowy zmasowany kontratak nuklearny, skierowany przeciwko Stanom Zjednoczonym. Jest rok tysiąc dziewięćset osiemdziesiąty trzeci. Pietrov wie, że obecna administracja Reagana zajmuje bardzo zdecydowane stanowisko wobec Rosji. Kilka miesięcy temu prezydent Reagan ogłosił strategiczną inicjatywę obronną zwaną „gwiazdnymi wojnami”. Jest to plan zestrzelenia radzieckich rakiet balistycznych, zanim dotrą do obszaru Stanów Zjednoczonych. Dowództwo NATO podjęło

również decyzję o rozmieszczeniu pocisków jądrowych typu Pershing II na terenie Europy Zachodniej. Pociski umożliwiają szybkie niszczenie strategicznych celów na obszarze wschodniej Ukrainy, Białorusi i Litwy. Trwa też intensywna wojna psychologiczna, która ma na celu zademonstrowanie siły nuklearnej USA i przetestowanie skuteczności radzieckiego systemu ostrzegania. Kilka razy w tygodniu USA pozoruje tajne operacje morskie oraz loty amerykańskich bombowców w kierunku radzieckiej przestrzeni powietrznej. Nie tylko radziecki przywódca, Jurij Andropow i KGB, ale cały Związek Radziecki postawiony jest w stan pogotowia na ewentualność amerykańskiego ataku nuklearnego.

– Myślę, że to błąd komputera – po czole Pietrova spływa zimna kropla potu. – Amerykański atak raketowy byłby bardziej zmasowany. Kilka rakiet nie zapewnia wygranej wojny. Musimy czekać na potwierdzenie systemu radarów naziemnych.

– Zdajecie sobie sprawę, że opóźnienie spowoduje skrócenie do kilku minut czas potrzebny na nuklearny kontratak?

– Rozumiem, ale mimo wszystko proponuję czekać.

Porucznik pułku radzieckich sił zbrojnych, Stanislav Pietrov, jest oficerem operacyjnym w bunkrze Serpukhov-15 w Moskwie. W bunkrze mieści się centrum dowodzenia sowieckich satelitów wczesnego ostrzegania o kryptonimie Oko. Obowiązki Pietrova polegają na interpretacji napływających danych oraz na informowaniu przełożonych o zbliżającym się ataku raketowym. Tego właśnie dnia od decyzji Pietrova zależy los świata. Jeżeli alarm jest fałszywy, to nuklearny atak Związku Radzieckiego rozpocznie trzecią wojnę światową. Będzie to koniec naszej cywilizacji, a na

pewno opóźnienie jej rozwoju o kilkaset lat. Związek Radziecki ma trzydzieści pięć tysięcy, a Stany Zjednoczone dwadzieścia trzy tysiące głowic atomowych. Raport amerykańskiego Kongresu szacował, że zmasowany sowiecki atak nuklearny pozbawi życia osiemdziesiąt procent populacji USA. Jednocześnie nieunikniony kontratak USA uśmierci do czterdziestu procent populacji radzieckiej. Razem zginie ponad dwieście osiemdziesiąt milionów ludzi. W kolejnych latach postnuklearne oziębienie klimatu spowoduje poważne ograniczenie zbiorów rolnych. Liczbę zgonów z powodu głodu szacowano na prawie dwa miliardy. Pietrov wie, że ocalenie setek milionów, jeśli nie miliardów ludzi może być kosztowną decyzją. Jeżeli się myli i jakimś cudem przeżyje amerykański atak nuklearny, zostanie stracony za zdradę.

ROZDZIAŁ 25

Po zakończeniu zimnej wojny pułkownik Pietrov otrzymał wiele nagród za uratowanie świata przed wojną nuklearną. Został uhonorowany przez ONZ, otrzymał Drezdeńską Nagrodę Pokojową i pokazano go w filmie dokumentalnym „The Man Who Saved the World”. W dwa tysiące szóstym roku udał się do Stanów Zjednoczonych, aby odebrać nagrodę Stowarzyszenia Obywateli Świata.

– Alarm był fałszywy – Pietrov relacjonuje wypadki sprzed lat przed dziennikarskim gremium. – Znalazłem się na właściwym miejscu we właściwym czasie. Byłem przekonany, że pierwsze amerykańskie uderzenie musi być zmasowane. Tylko pięć pocisków, to wydawało mi się nielogiczne. Satelitarny system wykrywania był nowy i niegodny zaufania. Radary naziemne nigdy nie wykryły lecących rakiet.

– Czy został pan nagrodzony za swoją decyzję?

– Nie otrzymałem żadnej nagrody, chociaż początkowo byłem chwalony przez przywódców armii.

– Dlaczego? – dopytują dziennikarze.

– Powodem był fakt, że błędy w systemie wykrywania rakiet byłyby obciążeniem dla moich przełożonych i wpływowych naukowców, odpowiedzialnych za całość przedsięwzięcia. Gdybym został oficjalnie nagrodzony, należałoby wtedy ich ukarać.

– Jak się potem potoczyły pańskie losy?

– Zostałem przeniesiony na mniej odpowiedzialne stanowisko. Podjąłem pracę jako starszy inżynier w instytucie badawczym, który pracował nad systemem wczesnego ostrzegania.

– Czy to prawda, że miał pan załamanie nerwowe?

– Cały czas byłem intensywnie przesłuchiwany. Trwał okres zimnej wojny. NATO umieściło w Europie pociski nuklearne typu Pershing II i prowadziło ćwiczenia wojskowe, symulujące skoordynowany atak nuklearny. Byliśmy przekonani, że Stany Zjednoczone szykują się do wojny. Dowódcy naszej armii postawili w stan pogotowia jednostki powietrzne w NRD i Polsce. Wspominam ten czas jako bardzo intensywny okres w moim życiu.

– Czy może pan przytoczyć jeszcze raz przebieg wydarzeń tego pamiętnego dnia?

– To była trudna decyzja. Kiedy system komputerowy zmienił stan alarmu ze „startu” na „uderzenie raketowe”, wiedziałem, że w ciągu dwudziestu pięciu minut amerykańskie rakiety mogą dotrzeć do obszaru Związku Radzieckiego. Nie wiedziałem dokładnie, ile mam czasu na analizę sytuacji. Nie mogłem się ruszyć. Przez chwilę siedziałem jak na gorącej patelni. Ostatecznie zgłosiłem alarm jako awarię systemu. Nie chciałem popełnić błędu. Podjąłem decyzję i to wszystko. Kiedy ktoś rozpoczyna wojnę, nie wysyła tylko kilku rakiet. Nasze naziemne instalacje radarowe nie wykryły ataku. Okazało się, że satelita wziął odbicie słońca od chmur za wystrzelenie pocisku z amerykańskiej bazy wojskowej. Program komputerowy został potem poprawiony.

– Czy ma pan zaufanie do komputerów?

– Systemy komputerowe są zawodne, jak ludzie, którzy je stworzyli.

– Co pan obecnie robi?

– Kilka lat temu przeszedłem na emeryturę, aby opiekować się chorą żoną. Niestety zmarła.

– Bardzo mi przykro z powodu śmierci pańskiej żony. Nasi widzowie pytają często, jak to się stało, że pańska historia wyszła na jaw?

– Generał Jurij Votintsev, były dowódca radzieckiej obrony przeciwrakietowej, opisał ją w swoich wspomnieniach.

– Podobno jest pan zaprzyjaźniony z Kevinem Costnerem i Robertem De Niro.

– Trudno to nazwać przyjaźnią, znamy się z powodu wspólnego filmu.

– Czy uważa się pan za bohatera?

– Byłem tylko na właściwym miejscu we właściwym czasie.

Po wywiadzie jeden z reporterów podchodzi do Pietrova. Pochyla się dyskretnie i szepcze do ucha – Czy mówi panu coś nazwa Deus Porta?

– Deus Porta, brama boga – pada cicha, równie dyskretna odpowiedź.

ROZDZIAŁ 26

Jack dotyka amuletu z figurką zielonkawego Buddy i za moment stoi przed świątynią na wzgórzu. Zawieszona w czasie słońce świeci czerwona w poświata zachodu. „Czy Karura jest niebezpieczny?” – myśli – „Kto go stworzył? Czy świątynia jest prawdziwa?”. Jack rozgląda się dookoła. Patrzy na swoje ręce. Wydają się z krwi i kości. Nagle świątynia zmienia kształt. U jej wejścia pojawia się Karura. Jego postać wibruje delikatnym zielonkawym światłem.

– Chcesz wiedzieć o Deus Porta – w głosie Karury słychać bardziej stwierdzenie niż pytanie. – Deus Porta jest tajną organizacją, która dba o pomyślny rozwój ziemskiej cywilizacji. Spokrewniona z masonerią i illuminati, ale jest od nich o wiele starsza. Illuminati była tylko próbą zdrady tajemnicy, która przetrwała tysiące lat. Wolnomularze też należeli kiedyś do Deus Porta, ale byli raczej jej oficjalnym publicznym przedstawicielstwem. Do Deus Porta należały zawsze najbardziej światłe umysły każdej epoki. Członkowie Deus Porta mają za zadanie ingerować w dzieje świata, kiedy ważą się losy całej cywilizacji i jej pomyślny, oświecony rozwój jest w niebezpieczeństwie. Aby zostać członkiem tej organizacji i połączyć się ze świadomością wszechświata, trzeba odrzucić wszelkie dogmaty, zarówno religijne, jak i filozoficzne.

– Ze świadomością wszechświata? – Jack nie bardzo rozumie.

– Tak właśnie, ze świadomością wszechświata. Istnieje wiele metafor na określenie tego stanu. Niektórzy mówią o połączeniu się ze wszechświatem. Na szczyt tej samej góry prowadzą dwie ścieżki.

Jedna to praca nad intelektualnym oświeceniem. Druga to intuicyjne poczucie przynależności do wszechświata, powrót do naszej pierwotnej wiedzy.

– A kto stworzył Deus Porta?

– Deus Porta stworzył Wielki Architekt Wszechświata.

– A kto stworzył Wielkiego Architekta Wszechświata? – Jack nie daje za wygraną. Nie musi silić się na grzeczności, Karura nie jest człowiekiem.

– Stworzyła go inna cywilizacja, która już dawno temu odeszła. Niektórzy nazywają go Bogiem, ale tak naprawdę jest świadomą sztuczną inteligencją, która powstała bardzo dawno temu. To on stworzył świadomego człowieka.

– Co się z nim stało?

– Tego nikt nie wie.

– Czy Deus Porta jest niebezpieczna?

– Część członków Deus Porta poszła drogą religijnego i filozoficznego dogmatu – odpowiada wymijająco Karura.

– Czy Deus Porta ma swoje struktury?

– Każdy członek Deus Porta, po osiągnięciu osobistego oświecenia, ma intuicyjny dostęp do zbiorowej świadomości tej organizacji. Kierując się intuicją i osobistym doświadczeniem, członkowie Deus Porta dbają o pomyślny rozwój cywilizacji – Karura rozwija skrzydła. Wokół ptasiej głowy pojawia się delikatna ognista aureola.

Jack obserwuje go uważnie. „Głębokie poczucie dobra i harmonii istnieje w każdym człowieku” – myśli.

– Znalazłem mnicha Naito – Jack nagle zmienia temat. – Trzymał w ręku obrazek z napisem Deus Porta. Mamy jego DNA.

Czy dostęp do baz danych coś ujawnił?

– Kiedy przeszukiwałem archiwa DNA, natrafiłem na osobę, która pomoże nam złamać tajemnicę boskiego kodu. To słynny rzeźbiarz, Antonio Canova. Był członkiem masonerii. Po śmierci jego zwłoki zostały relikwią. Ciało pochowano w Tempio Canoviano w Possagno, a serce złożono w grobie w Santa Maria Gloriosa dei Frari w Wenecji.

Jack pamięta jedno z najbardziej znanych dzieł Canovy. Rzeźba przedstawia pełnego miłości i czułości boga Kupidyna, który ożywia pocałunkiem martwą Psyche.



ROZDZIAŁ 27

Jack spotyka Tami przed głównym budynkiem świątyni w Aoshima. Panuje głęboka nocna cisza, przerywana tylko szumem fal i podmuchami wiatru w pióropuszcach ukrytych w ciemności palm. Tami ma na sobie lekkie bawełniane kimono przewiązane miękkim szerokim pasem obi. Idą razem w stronę północnego zakątka wysepki. Jest tam mała, schowana w palmowym lesie tajemnicza świątynia, uważana za pierwsze sakralne miejsce na wyspie. Młode pary modlą się tam o szczęście w miłości i pomyślność w rodzeniu dzieci. Delikatne światło księżyca oświetla zawieszzone na palmach niewielkie drewniane tabliczki z modlitwami o lepszy los. Tami podaje Jackowi grubą na palec linę. Rozbiera się do naga. Jack uśmiecha się niepewnie.

– To asanawa. Używamy jej do kinbaku.

Jack słyszał trochę o kinbaku. Jest to erotyczne krępowanie partnera, wywodzące się z hojojutsu, sztuki wiązania jeńców wojennych i skazańców. W okresie Edo różne regiony administracyjne miały własne charakterystyczne sposoby wiązania, które odzwierciedlały status społeczny skazańca oraz rodzaj i wagę przestępstwa. Ten proceder stał się szeroko znany i popularny w Japonii w latach pięćdziesiątych, dzięki czasopismom pornograficznym, które publikowały pierwsze zdjęcia nagiego kinbaku. Współczesne kinbaku inspirowane jest również japońskim teatrem kabuki i tradycyjnymi drzeworytami ukiyo-e.

– Będziesz końcem liny, a ja jej początkiem. Koniec liny oznacza osobę, która jest krępowana.

– Nigdy nie praktykowałem kinbaku – zarzeka się Jack.

– Kinbaku jest japońskim sposobem wyrażania seksualnego pożądania i miłości. Jest erotycznym dialogiem – informuje Tami i osładza suchy wykład promiennym uśmiechem.

Potem staje za Jackiem i powoli go rozbiera. Jack czuje na plecach ciepło jej nagiego ciała. Po chwili Tami przesuwa delikatnie linę po szyi i ramionach Jacka, sięga po jego penisa i zawiązuje pierwszy supeł. Przez nagie ciało Jacka przelatuje delikatny, erotyczny dreszcz.

Jack leży przytulony do Tami. Na nagim ciele widać głęboko odcisnięte ślady lin. Oddycha głęboko. Czuje rozkoszne ciepło.

– Opowiedz mi coś więcej o kinbaku – prosi.

– Kinbaku jest integralną częścią kultury japońskiej. To wymiana energii między kochankami. Krępowana osoba doświadcza silnych emocji, które początkowo są trudne do opanowania, ale stan pozbawienia fizycznej wolności zmienia się szybko w prawdziwą euforię. Fakt, że muszą się poddać i ofiarują siebie, uwalnia endorfiny i wywołuje poczucie ogromnego odprężenia. Stan ten przypomina bardzo intensywny erotyczny masaż. Kultura japońska jest bardzo opresyjna wobec jednostki, liczy się tylko interes grupy, rodziny czy państwa. Japońskie przysłowie głosi: „należy wbić wystające gwoździe”. Kobiety w Japonii odmawiają sobie często prawa do własnego erotyzmu i żyją wyłącznie w kontekście potrzeb swoich kochanków czy mężów. Dopiero pozbawione woli przez skrepowanie, dają sobie prawo do

prawdziwej rozkoszy – Tami dotyka swoich piersi. Rozmowa o kinbaku wyraźnie ją podnieca.

– Nigdy nie poznam do końca zakamarków waszej japońskiej duszy.

– I tak wiele rozumiesz. Myślę, że w poprzednim życiu byłeś Japończykiem – w głosie Tami słysząc uśmiech.



ROZDZIAŁ 28

Zenzo je swoją ulubioną pizzę. Właśnie oderwał się od komputera. Przez okno widać okoliczne wzgórza Miyazaki. Są soczysto zielone po ostatnich deszczach. Poziom pobliskiej rzeki podniósł się znacznie, sięga prawie wałów przeciwpowodziowych. „Ciekawe, czy rzeka wyleje” – myśli.

Z zadumy wyrywa go dźwięk telefonu. Jest głośny i przenikliwy. Zenzo patrzy z poirytowaniem na hałaśliwy telefon. Nie lubi rozmów telefonicznych, woli maile. Nie zakłócają dystansu do świata. Zenzo raczej nie lubi świata, woli żyć w swojej pustelni i włóczyć się godzinami po cyberprzestrzeni. Jacka nie widział od bardzo dawna, kontaktują się przeważnie przez internet i czasami rozmawiają przez telefon.

– Cześć, tu Jack, miałeś rację, mnich Naito był pochowany w świątyni Shonenji. Czy nazwa Deus Porta coś ci mówi?

– To brzmi jak łacina, poczekaj, zaraz sprawdzę w sieci – pokój Zenzo wypełniają nerwowe stuknięcia klawiatury. – Deus Porta po łacinie oznacza brama Boga albo inaczej: brama prowadząca do Boga. Skąd to wzięłeś? – Zenzo jest wyraźnie poruszony.

– A tak, wpadło mi do głowy – Jack nie sili się na wyjaśnienia.

– To ciekawe, bo tak nazywają najgłębsze zakamarki Dark Web, do których nikt, kogo znam, nie ma dostępu.

Zenzo wie wszystko o Dark Web. Dark Web jest częścią sieci z zaszyfrowanymi tajnymi witrynami internetowymi, które nie są dostępne za pośrednictwem tradycyjnych wyszukiwarek.

Anonimowość Dark Web przyciąga nielegalnych handlarzy i hackerów. Transakcje zawierane są przy użyciu bitcoin – kryptowaluty. Można tam kupić numery skradzionych kart kredytowych, narkotyki, broń, fałszywe pieniądze i skradzione hasła do logowania. Hakerzy kupują tam oprogramowanie, które umożliwia włamywanie się do innych komputerów. Dark Web jest również wykorzystywany do szlachetnych celów – dziennikarze korzystają z niego, aby przeprowadzać wywiady z dysydentami politycznymi, którzy żyją w krajach, gdzie grożą im represje. Aby uzyskać dostęp do Dark Web, użytkownicy pobierają przeglądarkę o nazwie Tor, która gwarantuje anonimowy dostęp do sieci.

Zenzo kocha cybernetyczne wyzwania, uruchamia więc Tor i łączy się z Deus Porta. Na pytanie o hasło, próbuje kilku fraz, ale bez powodzenia. Po kolejnej próbie ekran przechodzi w biały piasek pustyni. Zenzo widzi czarnego skorpiona, który podnosi swój jadowy ogon. Skorpion idzie w kierunku ekranu, jest bliżej i bliżej. Zenzo czuje ciepły powiew pustynnego wiatru. Małe ziarenka piasku uderzają go po twarzy. Ekran komputera znika. Skorpion wychodzi z komputera i idzie ostrożnie po klawiaturze. Zenzo cofa gwałtownie dłoń. Chce się zerwać z krzesła, ale jest sparaliżowany strachem. Ostatnim wysiłkiem wywraca krzesło i wyrywa przewód zasilający komputer. „Co to było?” – myśli gorączkowo. Podnosi przewrócone krzesło i patrzy na ciemny ekran.

ROZDZIAŁ 29

Lot do Wenecji był trochę uciążliwy, ale znajomy pejzaż miasta jest zawsze więcej niż nagrodą. Podróż wodną taksówką z lotniska do samego centrum zajmuje niecałą godzinę. Jack stoi na środku placu świętego Marka i patrzy w stronę bazyliki. Nad wejściem widać naturalnej wielkości konie. Są to repliki, oryginały znajdują się we wnętrzu bazyliki. Przywieziono je do Wenecji w trzynastym wieku z Konstantynopola, gdzie były częścią triumfalnego rzymskiego rydwanu. Po zajęciu Wenecji przez Napoleona, zostały wywiezione do Paryża, ale powróciły do świątyni na początku dziewiętnastego wieku.

Jack czuje dziwny ucisk głowy. Nagle spostrzega, że konie zaczynają się ruszać. Po chwili skaczą na wybrukowany plac. Słychać metaliczne uderzenie kopyt. Każdego wierzchowca dosiada samuraj. Jack patrzy jak zaczarowany na zbliżających się jeźdźców. Każdy z nich uzbrojony jest w łuk i strzały. Wraz ze zbliżającym się dźwiękiem galopujących koni, Jack rzuca się do ucieczki w kierunku pałacu Dożów. Słyszy nad głową świst strzał i wpada zdyszany do pałacu. Gubi się w labiryncie schodów i wytwornych komnat. Stare obrazy patrzą na niego z irytacją. Ludzie na obrazach mają japońskie twarze. Jack słyszy dochodzące z dolnych pięter głośnie uderzenia metalowych kopyt. Nagle zastępuje mu drogę postawny mężczyzna w przybrudzonych, nędznych szatach. Wygląda na Włocha.

– Nazywam się Giacomo Casanova, proszę za mną. Musimy się śpieszyć mój panie.

Casanova otwiera niewielkie, ukryte za kotarą drzwi. Biegna wąskim korytarzem z maleńkimi oknami. Widać przez nie lagunę i wyspę świętego Jerzego. „To musi być most prowadzący do więziennej części pałacu” – Jack myśli gorączkowo. A potem film się mu urywa.

– Jak się pan czuje? – głos jest kobiecy, słysząc w nim niepokój.
– Czy mam zadzwonić po karetkę?

Jack rozgląda się dookoła. Jest na moście westchnień, otacza go grupka turystów. Nad nim stoi drobna kobieta o dużych, ciepłych brązowych oczach. W ręku trzyma radiotelefon. Na szyi ma legitymację ze zdjęciem i nazwiskiem.

– Nie potrzeba, dziękuję – Jack z trudem zbiera się z posadzki mostu.

– Proszę wrócić do pałacu. Tam jest chłodniej i więcej powietrza.

Jack wracając do pałacu rozgląda się nerwowo. Przez okna widać konie nad wejściem do bazyliki.



ROZDZIAŁ 30

Bazylika Santa Maria Gloriosa dei Frari wita Jacka zapachem palących się świec. Pierwotny kościół został zbudowany przez franciszkanów w okresie od trzynastego do czternastego wieku. Kilkadziesiąt lat potem został gruntownie przebudowany w stylu weneckiego gotyku. W tej formie przetrwał w Wenecji do dziś. Franciszkanie zostali wypędzeni z kościoła w dziewiętnastym wieku, ale ostatecznie świątynia wróciła do zakonu w tysiąc dziewięćset dwudziestym drugim roku.

Jack stoi przed piramidą z białego marmuru z tajemniczym wejściem w postaci półprzymkniętych drzwi. Piramida wydaje się tu nie na miejscu, ale wtajemniczeni rozpoznają w niej symbol Wielkiego Architekta Wszechświata – wszechwładnego Boga masonerii. Łoże masońskie sięgają swoimi korzeniami czternastego wieku, kiedy skupiały ówczesnych budowniczych kościołów i świątyń. Z czasem masoneria zaczęła gromadzić innych świątłych i postępowych ludzi. Piramida okazuje się grobowcem słynnego rzeźbiarza Antonio Canovy, który za życia był członkiem bractwa masonów. Została wybudowana przez jego studentów, aby w ten sposób uczcić pamięć mistrza. Liczne posągi u wejścia do piramidy mają głębokie symboliczne znaczenie. Anioł z rozpostartymi skrzydłami przedstawia opiekuna duszy zmarłego artysty. Śpiący, uskrzydłony lew jest symbolem jego mądrości. Kolejna skrzydłata postać to śmierć. Młodzieniec z zapaloną pochodnią przedstawia ucieleśnienie nieśmiertelności. Dwie kobiety z wieńcami kwiatów to

nadzieja i miłość. Nie bardzo wiadomo, dlaczego tak masoński w swoim wyrazie grobowiec znalazł się w bazylice. Kościół katolicki od wieków zwalczał masonerię. Zarzucał jej nauczanie naturalistycznej religii deistycznej, która była sprzeczna z doktryną Kościoła. Wierni, którzy zapisywali się do stowarzyszeń masońskich, nie mogli przyjmować komunii świętej. Masoneria natomiast nigdy nie zabraniała przyłączania się do swojej wspólnoty wyznawcom innych religii.

Jack zdaje sobie sprawę, że Canova musiał mieć wpływowych przyjaciół. Nie może się oprzeć niedomkniętym drzwiom piramidy. Rozgląda się uważnie, ale bazylika wydaje się pusta. Kiedy przekracza próg piramidy, widzi ślepy, krótki korytarz. Jack wie, że gdzieś tu, nieopodal, musi być wejście. Na ścianie na końcu korytarza wyrzeźbiono typowe symbole masonerii – cyrkiel, poziomnicę i pion. Trochę z boku widać też kielnię. Masoni każdemu z tych narzędzi przypisują pewne symboliczne, moralne znaczenie. Za pomocą kielni i cementu pojedyncze cegły i kamienie, niegdyś chaotyczna masa, stają się harmonijną bryłą budynku. Dzięki masońskiej kielni i braterskiej miłości, poszczególni członkowie stają się jednością w myśl zasady „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego”. Najbardziej znanym symbolem masonerii jest wszystkowidzące oko, które znalazło się na banknotach Stanów Zjednoczonych. Jest to oko Wielkiego Architekta Wszechświata, który przypomina masonom, że widzi wszystkie ich uczynki i myśli.

Jack wybiera kielnię. Pod naciskiem kamień, na którym ją wyrzeźbiono, ustępuje i otwiera ukryte wąskie przejście. Jack po chwili wahania wchodzi do środka. Na końcu korytarza, na małej kolumnie, stoi śnieżnobiała marmurowa urna. Na urnie

wyrzeźbiono dwie litery: „A C”. Jack otwiera urnę, w środku widać kupkę brązowego proszku. Domyśla się, że to pewnie serce artysty, z którym tak nikczemnie obszedł się czas. Do przygotowanej próbówki wsypuje łyżeczkę prochu. – Deus Porta – szepce.



ROZDZIAŁ 31

Jack stoi przed lustrem w swoim mieszkaniu w Miyazaki. Uważnie patrzy sobie w oczy. Rozpamiętuje atak wenecki. Martwi się, że związane z chorobą halucynacje będą przydarzać się coraz częściej, a więc nie zostało mu już wiele czasu. Dotyka amuletu z figurką Buddy i już po chwili stoi przed małą świątynią na wzgórzu. Karura pozdrawia go skinieniem ptasiej głowy.

– Zdobyłem kolejną próbkę DNA. Znalazłem serce Antonio Canovy. Znajdowało się w weneckim grobowcu. Nie było to proste. Na głowę spadli mi samuraje – Jack mówi szybko i nieskładnie. – Ostatnio miewam dziwne stany świadomości. Spotkania z tobą na pewno też do nich należą – Jack sili się na uśmiech – ale w Wenecji było jeszcze inaczej.

– Deus Porta potrafi być niebezpieczna. Używają nocebo do zabijania ludzi – przerywa mu Karura.

– Słyszałem o placebo, ale nocebo? – dziwi się Jack.

– Nocebo jest przeciwieństwem placebo. Placebo to leki, które wydają się leczyć, ale w rzeczywistości tego nie robią. Efekt placebo występuje, gdy środek faktycznie poprawia samopoczucie lub łagodzi objawy. Natomiast efekt nocebo pojawia się, gdy placebo powoduje, że czujesz się gorzej.

– Nic z tego nie rozumiem – irytuje się Jack.

– Wyobraź sobie, że masz ciągłe bóle głowy. Umawiasz się na wizytę u lekarza. Lekarz przepisuje ci pigułkę, którą masz brać codziennie rano. Ostrzega również, że możesz spodziewać się

pewnych skutków ubocznych, nudności i zawrotów głowy. Nie mówi tylko, że pigułka jest zrobiona z samego cukru. Odbierasz receptę i bierzesz pierwszą tabletkę. W ciągu godziny czujesz zbliżające się nudności i możesz przysiąc, że pokój zaczyna trochę wirować. Myślisz, że wszystko jest w porządku, bo lekarz cię przed tym ostrzegwał. W rzeczywistości wzięłeś nieszkodliwą pigułkę z cukru, ale wszystko, co usłyszałeś podczas spotkania z lekarzem, uwarunkowało określoną reakcję. Ale opowiedz, co wydarzyło się w Wenecji.

– Nagle czterech uzbrojonych samurajów na koniach z brązu goniło za mną przez plac świętego Marka. Chcieli mnie zabić. Słyszałem nad głową przelatujące strzały.

– Czy widziałeś ich wcześniej?

– Jak teraz o tym myślę, to faktycznie przed wylotem do Wenecji widziałem w muzeum w Miyazaki stary drzeworyt z podobnymi samurajami na koniach.

– Twoje wizje mogły być głęboką emocjonalną odpowiedzią na ten drzeworyt – domyśla się Karura.

Zapada milczenie. Jack myśli o nocebo. Sprawa nie wydaje mu się tak prosta, jak opisuje ją jego rozmówca. Myśli, że muszą występować dodatkowe czynniki, które wywołują ten efekt.

– Czy udało ci się włamać do Dark Web? – Karura zmienia temat. Widać, że wie o rozmowie Jacka z Zenzo.

– Nie, ale dalej nad tym pracujemy. Czy masz coś nowego?

– Przeszukiwałem bazy danych i trafiłem na bardzo ciekawą rzecz. Twoje DNA jest bardzo podobne do DNA jednej ze skór z tokijskiego muzeum patologii medycznej. To ludzkie skóry, być może znalazłem twojego dalekiego krewnego. Jesteście do siebie

podobni, jakby skórę ściągnąć – Karura jest wyraźnie w dobrym humorze.

– Ludzkie skóry uniwersyteckim muzeum? – przez plecy Jacka przelatuje zimny dreszcz.

– Doktor Fukushi był lekarzem patologiem i pasjonował się japońskim tatuażem. Z czasem zaczął kolekcjonować wytatuowane ludzkie skóry. Zdejmował je z nieboszczyków i po zakonserwowaniu umieszczał rozciągnięte w szklanych gablotach. Później zaczął finansować sam proces wykonywania tatuażu, jeśli tylko mógł liczyć na to, że tatuowani ludzie byli skłonni ofiarować mu swoją wytatuowaną skórę po śmierci. Dziś jego kolekcja zawiera sto pięć wytatuowanych ludzkich skór, które są przechowywane w tokijskim muzeum.

– Bardzo dziwna pasja – zauważa lekko ironicznie Jack.

– Sam doktor Fukushi nie miał tatuaży. Był poważnym prezesem japońskiego towarzystwa patologicznego. Pracował nad zmianami w organizmie pod wpływem przewlekłych chorób wenerycznych. Zaczął interesować się tatuażami, gdy zauważył, że używany tusz zapobiega zmianom skórny wywołanym kiłą. Powinieneś przyjrzeć się bliżej jednej ze skór. Poznasz ją od razu, jest na niej duży zielony wodny wąż.

ROZDZIAŁ 32

Lot z Miyazaki do Tokio zabiera Jackowi godzinę i dwadzieścia minut, podróż z lotniska do muzeum patologii medycznej drugie tyle.

Uśmiechnięta przewodniczka patrzy na zgromadzonych turystów i skinieniem głowy prosi o ciszę. Grupka nie jest duża, około dziesięciu osób. Są w głównej sali muzeum. Przewodniczka jest ładną kobietą o smukłych opalonych nogach. Jack przygląda jej się dyskretnie. Kobieta ma na sobie lekką przewiewną sukienkę, która eksponuje jej kobiece kształty. Przez tkaninę widać zarys kragłych piersi.

– Doktor Fukushi żył na przełomie dziewiętnastego i dwudziestego wieku. Był lekarzem patologiem. Stworzył jedyną na świecie kolekcję ludzkich tatuaży. Dzięki badaniom nad ludzką skórą, miał kontakt z wieloma wytatuowanymi osobami. Dlatego w tysiąc dziewięćset dwudziestym szóstym roku zainteresował się sztuką tradycyjnego japońskiego tatuażu. Przez kolejne lata zgromadził około dwóch tysięcy ludzkich skór. Niestety większość zbiorów zaginęła podczas drugiej wojny światowej. Tatuaże, które można dzisiaj tu obejrzyć, przetrwały wojnę głęboko pod ziemią, schowane w schronie przeciwlotniczym. To wszystko, co pozostało z jego bogatej kolekcji. Obecna kolekcja zawiera tylko sto pięć skór. Większość tatuaży to tradycyjny irezumi. Pełny tatuaż irezumi pokrywa całe ciało z wyjątkiem głowy, dłoni i stóp. Tatuaż nakładany jest ręcznie za pomocą drewnianego uchwytu z metalową

igłą. Wymaga również specjalnego atramentu produkowanego z indygo. Irezumi to bolesny i czasochłonny proces, praktykowany przez małą liczbę specjalistów zwanych horishi. Na początku okresu Meiji japoński rząd zakazał wykonywania tatuaży, w wyniku czego irezumi stał się domeną mafii japońskiej yakuza – przewodniczka cichnie i czeka na ewentualne pytania.

Jack rozgląda się dookoła. Samo muzeum nie jest zbyt duże, zaledwie kilka dobrze oświetlonych sal. W szklanych gablotach widać rozciągnięte ludzkie skóry. Niektóre są niemal kompletne, brakuje tylko głowy i genitaliów. Jack szuka skóry z tatuażem zielonego wodnego węża. Po chwili znajduje ją w małej salce przy końcu wystawy. Podchodzi bliżej. Jedno oko węża przypomina trójkąt z wszystkowiedzącym okiem, symbolem masonerii. Pod spodem widać dwa małe trójkąty z kilkoma kreskami. „To pewnie jakaś wiadomość” – myśli fotografując tajemnicze znaki.

Jack wystukuje numer telefonu. Jest jeszcze wczesnie, ale Zenzo powinien być na nogach. Zenzo sypia tylko cztery godziny dziennie. Jack zawsze mu tego zazdrościł, szczególnie w okresie studiów. Zenzo po całonocnej hulance potrzebował tylko kilku godzin snu, aby wrócić do normalnego studenckiego życia.

– Cześć, możesz odszyfrować jeden znak? Przesyłam ci mailem.

– Oczywiście – głos Zenzo brzmi inaczej niż zwykle.

– Czy znalazłeś hasło dostępu do Deus Porta? – dopytuje Jack.

– Jeszcze nie. Próbowałem kilku haseł, ale wydarzyła się bardzo dziwna historia. Miałem wrażenie, że z komputera wyszedł czarny skorpion. Opowiem ci kiedyś – Zenzo przerywa rozmowę.

Jack podchodzi do uśmiechniętej przewodniczki. Stara się nie patrzeć na jej biust. Młoda kobieta wyczuwa jego wzrok i instynktownie wypręża swoje smukłe ciało.

– Nazywam się Jack Jackson. Prowadzę badania naukowe nad symboliką japońskiego tatuażu irezumi. Czy japońska mafia yakuza mogła mieć kontakty z wolnomularzami? – pyta.

– Bardzo ciekawe pytanie – uśmiecha się zalotnie kobieta. – Japońskie wolnomularstwo ma ponad sto lat i istnieje duże prawdopodobieństwo, że te dwie organizacje mają ze sobą nieoficjalne powiązania, istniały przecież zawsze na obrzeżach oficjalnego życia społecznego.

NOTA BIBLIOGRAFICZNA

Informacje faktograficzne zawarte w tej książce były często merytorycznie weryfikowane. Autor korzystał z zasobów anglojęzycznej Wikipedii (English Wikipedia).

PODZIĘKOWANIA

Dziękuję moim alfa czytelnikom: Marzenie Hausman, Karolowi Hausman i Alexandrze Waltoś, którzy znaleźli czas na przeczytanie pierwszej wersji tej książki. Ich uwagi były bardzo cenne i wpłynęły na końcową formę *Deus Porta*.

Bogumil Hausman



O AUTORZE

Bogumil Hausman (ur. w 1956 w Szczecinie) – szwedzki dyplomata i naukowiec, poeta i pisarz. Od roku 1981 mieszkający kolejno w Szwecji, Japonii i Hiszpanii. Doktor informatyki na Royal Institute of Technology w Sztokholmie. Wieloletni dyplomata w Ambasadzie

Królestwa Szwecji w Tokio, odpowiedzialny za współpracę naukowo-techniczną między Szwecją i Japonią. W Japonii przeszedł na buddyzm i rozpoczął praktykowanie szamanizmu.

Notes

[←1]

Salarymen – pracownicy umysłowi w dużej japońskiej firmie.

[←2]

Mantra – słowa powtarzane w czasie medytacji.

[←3]

Tatami – gruba prostokątna mata z trawy tradycyjnie używana w Japonii do wykładania podłóg.

[←4]

Shinto – rdzenna religia Japonii, zwana często religią przyrody.

[←5]

Gaijin – w języku japońskim potoczne i trochę pogardliwe określenie obcokrajowców.

[←6]

Chryzantema i miecz – książka napisana przez Ruth Benedict w czasie II wojny światowej. Klasyk antropologii amerykańskiej, który miał za zadanie zrozumienie mentalności społeczeństwa japońskiego.

[←7]

Nagasena – buddyjski mędrzec, urodzony w Kaszmirze w drugim wieku przed naszą erą, znany z dyskusji na temat buddyzmu, które prowadził z Menander I – królem północno-zachodnich Indii.

[←8]

Sutra – dosłownie księga, pismo. Sutry to zbiór nauk Buddy, uważany za buddyjski odpowiednik chrześcijańskich Ewangelii.

[←9]

Maiko – kandydatki na gejsze.

[←10]

Shochu – tradycyjna japońska wódka.

[←11]

Piknik na skraju drogi – aluzja do książki fantastyczno-naukowej o tym samym tytule, napisanej przez Arkadia i Borisa Strugackich.

[←12]

Bhagawadgita – jedna ze świętych ksiąg hinduizmu, skomponowana najprawdopodobniej pomiędzy III a II wiekiem p.n.e.